Nr. 181. Lwów — Wtorek dnia 9 Sierpnia. **Rok 1892.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują: Biuro Dziennikow ul. Karola Ludwika l. 5. [illegible]

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi:
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12·

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.

Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: św. Romana | Prochora i Nik.
Jutro: św. Wawrzyńca | Kalynyka

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 44
Zachód „ „ 7 „ 13

Długość dnia g. 14 m. 19
Ubyło dnia 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 8 sierpnia.

Są widoczne zabiegi, dość zręczne, a sądzimy że zagraniczne, aby cesarskie manewra w Galicyi w tym roku były odwołane. W tym celu są rozszerzane albo wręcz kłamliwe, albo nadzwyczaj przesadne pogłoski o niebezpieczeństwie cholery. Rodzą się te bajki i strachy jak grzyby po deszczu: wyrwane jednego dnia urzędową ręką, po nocy znów się odradzają. Niedość już razy donoszono i wnet potem musiano odwoływać wiadomości o wybuchu cholery we Wrocławiu, w Sosnowicach, w wojsku rosyjskiem rozlokowanem nad naszą granicą, w wioskach na Podolu zakordonowem! Z jednego źródła wychodzą te baśni i znajdują chętny posłuch w pismach wiedeńskich i peszteńskich, w *Neuer Pressie*, w *Deutsche Ztg.*, w *Pester Lloydzie*, nawet w prywatnym organie poświęconym sprawom wojskowym, w *Reichswehr'ze*, który dalej od innych pism posunął się w ponurych przepowiedniach, opartych na zmyślonych danych o cholerze rosyjskiej i francuskiej.

Pojmujemy, że wschodniemu sąsiadowi naszego narodu bardzo się nie podoba każdy pobyt pośród nas Cesarza, który bez wszelkiej straży obraca się między oddaną Mu ludnością naszą tak swobodnie, jak we własnym pałacu i jest zawsze, na każdym kroku otaczany gorącą miłością. Tak to niepodobne do tego, co bywa gdzieindziej, że zazdrosnym istotnie może się nie podobać.

Pojmujemy także wielkooki i wcale nieuzasadniony, jeśli szczery, strach wiedeńskich i peszteńskich dzienników: łatwo wpadać w przesadę leży w naturze tamtejszych publicystów.

Nie pojmujemy tylko tego, że niektóre nasze pisma wspierają te podejrzane zabiegi o odwołanie naszych manewrów w przytomności Cesarza. Z pewnością stało się to przez chwilową nieoględność.

Ale oto nasz rząd krajowy w swym organie silnie odparł wszystkie baśni o niebezpieczeństwie cholery. Zaprzeczenie to podajemy w porządnicy niniejszego numeru, więc czytelnicy wiedzą, jak ono jest kategoryczne. Teraz już te plotki ustać muszą. Nasz rząd krajowy, świadom odpowiedzialności, jaka na nim spoczywa, z pewnością pierwszy doniesie Cesarzowi, jeśliby naprawdę powstało bodaj najmniejsze niebezpieczeństwo choleryczne. Zatem mogą się uspokoić wiedeńskie i peszteńskie dzienniki: ktoś o wiele kompetentniejszy od nich czuwa, śledzi i bada stan zdrowotny naszego kraju, oraz szeroko ziem sąsiednich — i w razie potrzeby postąpi jak należy.

Zatargi rad miejskich z rządem stały się we Francyi chroniczną chorobą, której objawy są coraz bardziej skandaliczne. Komuna paryska w r. 1871 może być uważana za początek tych starć, idących odtąd nieprzerwanym szeregiem, jako ciągła walka miejskich radykalnych żywiołów z mieszczańskim republikanizmem. Z początku tylko rada paryska ucierała się z rządem, potem jednak, w miarę rozwoju przemysłowego prowincyi, miasta drugorzędne zaczęły iść za przykładem stolicy i tak wytworzyła się kwestya krajowa, która dziś już bardzo niepokoi polityków francuskich. Ostatnie wybory municypalne, odbyte 1-go maja r. b., wprowadziły do rad miejskich jeszcze silniejsze zastępy radykalistów skrajnych z tego odcienia, które w parlamencie przedstawia grupa znanego warchoła Clémanceau. Ale oprócz tych radykałów są w radach miejskich żywioły jeszcze skrajniejsze, wręcz anarchiczne, a tak w niektórych radach silne, że ich dążność do różnych socyalistycznych i rewolucyjnych eksperymentów musi wcześniej czy później wywołać zaciętą walkę z rządem.

Dzienniki umiarkowano-republikańskie już od kilku miesięcy przygotowywały opinię publiczną do możliwości zatargów, zapowiadając że rząd będzie musiał użyć kroków stanowczych. Prasa radykalna znowuż z góry obwiniała rząd o zamiary nieprzyjazne dla samodzielności rad municypalnych i dla rozwoju prądów ultra-demokratycznych, poczynających coraz silniej nurtować Francyę. Projektowane przez rząd obostrzenie ustaw prasowych, plany jego powiększenia zastępu stróżów bezpieczeństwa publicznego i inne tego rodzaju, poruszone po sprawie Ravachola, dały wnet powód radykalistom do skarg, że sprawy związane z nazwiskiem Ravachola zostały przez rząd umyślnie wyzyskane, jako jeden ze środków wzburzenia opinii publicznej przeciw żywiołom niechętnym polityce wewnętrznej i zewnętrznej teraźniejszego rządu. Zgoła, oddawna przewidywano możliwość ostrzejszego niż kiedykolwiek starcia pomiędzy rządem a radami municypalnemi, zarówno Paryża jak i prowincyi. I właśnie teraz nastąpiło ono. Dotychczas każda rada municypalna odbywała swoje eksperymenty samodzielnie bez porozumienia z innemi radami. Od ostatnich jednak wyborów dały się słyszeć głosy, iż wartoby radom municypalnym porozumieć się między sobą dla przeprowadzenia jednolitej a solidarnej akcyi. Następnie powstał projekt zjazdu rad municypalnych dla wzajemnego zbliżenia się i porozumienia. Sprawa stała się głośną. Prasa umiarkowano-republikańska natychmiast wystąpiła przeciw temu.

Przed kilku dniami z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, p. Loubeta, zjazd delegatów rad miejskich został zakazany na podstawie paragrafu ustawy z r. 1884; paragraf ten głosi, że „żadnej radzie municypalnej nie wolno ogłaszać w swojem imieniu jakichkolwiek proklamacyi i adresów, ani też występować z wezwaniami natury politycznej, ani wreszcie, z wyjątkiem wypadków przez ustawę przewidzianych, wchodzić w stałe stosunki z jakiemi bądź innemi radami municypalnemi“. Rozporządzenie to jest właśnie przedmiotem ataków prasy radykalnej, która nadto ma jeszcze inny powód do skarg: świeże zajście rządu z radą municypalną Paryża, tem donioślejsze, że wpływy owej rady są ogromne. Poszło tu o powiększenie zastępu sierżantów paryskich, t. j. policyi. Po ostatnich anarchicznych wybrykach zamierzono ją powiększyć, a koszta potrzebne na to rozłożyć między miasto Paryż a państwo. Rada miejska z góry oświadczyła, że odmówi. Wówczas rząd przypomniał jej, że posiada władzę wstawienia do budżetu miejskiego odpowiedniej rubryki nawet wbrew woli rady miejskiej. Ta znowu ze swojej strony zagroziła złożeniem mandatu. Tak rzeczy stały do 23 lipca, kiedy projekt rządowy powiększenia policyi o 1100 sierżantów, oraz uiszczenia z kasy miejskiej odpowiedniej na to sumy, mianowicie 700 tysięcy franków, wniesiono oficyalnie na posiedzenie rady. Zebranie było nader burzliwe. Etatu odmówiono, [illegible] rada sama uchwaliła [illegible] „[illegible] kategoryi“. Z 2 milionami franków [illegible]. Minister spraw wewnętrznych [illegible] na powiększenie policyi“ — i w ten sposób wbrew woli rady stało się to, czego rząd się domagał.

Rozdrażniona rada miejska postanowiła przez zemstę wyrządzić rządowi przykrość [illegible] wracającym się ze wstydem od dzikich scen wielkiej rewolucyi. Dn. 10 b. m. przypada setna rocznica ataku tłumów na pałac królewski, wymordowania szwajcarskiej gwardyi i ucieczki króla Ludwika XVI z pałacu do gmachu Zgromadzenia Prawodawczego, gdzie go wzięto pod straż, wrzekomo dla zapewnienia mu bezpieczeństwa. Z tego aresztu on wyszedł dopiero na szafot. Ów atak tłumów na pałac królewski był przygotowany przez ówczesnego mera paryskiego Pétiona, który stał na czele rewolucyjnego stronnictwa w radzie miejskiej. Owóż teraźniejsza rada postanowiła uroczyście obchodzić ten wypadek, jako domowe święto rady paryskiej. Rząd oznajmił, że nie pozwoli na żadne zgoła obchody, niemniej jednak rada postanowiła wytrwać przy swojem. Utworzyły się komitety dzielnicowe, które projektują dekoracyę ulic, urządzenie bankietów i pochodu przez miasto do pomnika Dantona, gdzie ma być złożony wieniec z nieśmiertelników.

Wszystkie te zatargi rad miejskich z rządem, ważne same przez się, mają tem większą doniosłość, że nie są przypadkowemi. Są to dopiero utarczki forpocztowe. Walka ta jest wprost koniecznością, jako jeden z objawów wojny stanu czwartego z dzisiejszem urządzeniem politycznem i społecznem Francyi. Jako rys charakterystyczny dodamy, że cała prasa liberalna, od dzienników politycznych do organów tego rodzaju, jak *Ekonomista francuski*, żywo zajmuje się tą kwestyą i staje po stronie rządu. Przytaczają one najrozmaitsze ustawy municypalne za granicą i wyszukują w nich odpowiednie środki. Główny zaś nacisk kładną na odjęcie radom miejskim, a przynajmniej ograniczenie prawa zaciągania pożyczek i układania budżetu, co dokonanem być może przez rozszerzenie kontroli ogólno państwowej. W rzeczy samej, przeprowadzenie czegoś podobnego byłoby najdotkliwszym ciosem dla rad municypalnych.

W sobotę po południu przejechał Bismark przez Berlin. Przyjaciele jego postarali się oczywiście o urządzenie mu owacyjki. Zebrało się więc na dworcu Szczecińskim około 3.000 osób ze sporym zapasem bukietów i muzyką. Wjeżdżającego na peron księcia powitano dźwiękami hymnu „Wacht am Rhein“ i okrzykami „Hurra“. Deputacya studentów zbliżyła się do wagonu księcia i wręczyła mu bukiet. Na przemowę jednego z członków deputacyi odpowiedział książę w te słowa: „Przyjęcie obecne jest dla mnie bardzo miłem zakończeniem owacyi, których doznawałem w ciągu mojej siedmiotygodniowej podróży. Powracam z niej o wiele weselszy, gdyż zrobiłem podczas niej bardzo przyjemne spostrzeżenia. Osobliwie ucieszyło mnie to, że w Austryi stoją wszyscy wiernie przy sojuszu z nami. Nie wiedziałem nawet, że tak dobrze jestem zapisany w Wiedniu“. Słowa te wywołały wielką wesołość w tłumie, cisnącym się do wagonu, Bismark rzekł więc: „Nie trzeba mnie źle rozumieć, chciałem powiedzieć, że jestem w Wiedniu bardzo dobrze zapisany, jako ten, który położył kamień węgielny do sojuszu austro-niemieckiego. Wspomnienia o roku 1866 zatarły się już w Austryi, a wszyscy żyją tam pod korzystnem wrażeniem sojuszu. Prawdopodobnie węzły te nigdy się nie rozluźnią“. — Na tem skończył Bismark, a koło wagonu powstał ścisk taki, że obawiano się, aby ludzie się nie podusili. „Podaj rękę swoim przyjaciołom“ — wołano z tłumów i wyciągano ręce do ex-kanclerza. Bismark kiwnął głową i rzekł: „Nie, dzieci, to nie pójdzie. Gdybym miał dziesięć rąk, możebym spróbował“.

Wypiwszy jeszcze szklankę wina na pomyślność Berlina, poprosił Bismark zebranych, aby zrobili „rechts um“ i w porządku odmaszerowali. — Prośby tej usłuchała publiczność i urządziła defiladę przed wagonem księcia. Gdy skończyła się defilada, proszono go, aby jeszcze coś przemówił, ale Bismark nie chciał tego uczynić. „I tak mówiłem dziś za dużo“, rzekł i cofnął się w głąb wagonu, poczem pociąg ruszył do Warcina.

KORESPONDENCYE.

Petersburg 2 sierpnia.

(>) Epidemia buntów idzie w trop za cholerą. Tylko potulna perska ludność w okolicach Baku i w całej Lenkorańskiej prowincyi nie wywołała zaburzeń, wszędzie zaś indziej odbywają się sceny, znane tylko w drobnej części z doniesień urzędowych i dziennikarskich. Nad Wołgą ferment nie ustał, chociaż wybuchów już nie ma; ale powtórzyć się one mogą, jeśli potrwa zaraza, a z nią i liczne kwarantanny, któremi otoczyły się powiaty i miasta. Największem niebezpieczeństwem jest to, że w skutek kwarantann ustał ruch po Wołdze ciężkich transportowych barek, dźwiganych linami przez ludzi, idących brzegiem. Taka barka sama płynie z biegiem wody, ale w Astrachaniu naładowana kawiorem, suszonemi lub solonemi i wędzonemi rybami, albo solą stepową, wraca w górę rzeki albo przy pomocy parowca, albo jest sznurami ciągniona przez ludzi, zwanych „biczownikami“. Niegdyś biczownictwo było jedynym sposobem żeglugi, teraz zaś utrzymało się ono tylko na dopływach Wołgi, po których nie chodzą parowce. Biczownicy — to osobna warstwa ludzi półdzikich, surowych, najczęściej pokłóconych ze sprawiedliwością. Tworzą oni osobne bandy, do których nie ma przystępu, jak do stada wilków. Praca ich jest bardzo ciężka; po obu stronach rzeki idą gęsiego wydeptaną ścieżką, mając na sobie chomąto, od którego ciągnie się do barki sznur naciągnięty jak struna. Idzie tak kilkadziesiąt zgiętych ludzi i wciąż śpiewa pieśń ponurą, przerywaną czasami okrzykami sternika z [illegible]. Takie holowanie naładowanych barek jest ich specyalnością, której im nikt nie [illegible]. Otóż teraz, w skutek kwarantann, ustało to zajęcie. Bandy holowników nie mają co jeść, więc kradną i rabują, już się dopuszczają śmiałych napadów i stawiają czoło kozackim komendom. Ludność chłopska nie występuje przeciwko nim po części ze strachu zemsty, po części zaś z sympatyi dla odważnych nieprzyjaciół czynownictwa. Wszakże nie chłopi, — ale wielka własność, kupieckie faktorye nad rzeką, młyny, kamieniołomy, solarnie nielitościwych przedsiębiorców, nazywanych przez lud „kułakami“, wreszcie karawany, idące od Uralu, — padają ofiarą napadów, więc chłopi nie mają powodu walczyć z holownikami. Tylko w miastach, pod opieką siły zbrojnej, czynownictwo zachowało swą powagę; wieś jest w anarchii. Dodać trzeba, że lud nie wierzy w środki lekarskie i sanitarne zarządzenia, ma on swoje sposoby odpędzania cholery: gusła i cerkiewne pochody w około wsi, a choć to są środki niewinne i nawet — jak owe pochody — poczciwe, jednak nie wiem dla czego władza duchowna zakazała odbywać te procesye, a czynownictwo, gdzie może, popiera ów zakaz. Stąd rozdrażnienie ludu jeszcze większe. Przytem utrzymuje się niczem niepokonana wiara, że w szpitalach cholerycznych żywcem grzebią chorych. Jest to jeden z tych przesądów, na które nie ma żadnej doraźnej rady. Jeden z lekarzy saratowskich był tak nieostrożny, że głośno, publicznie rzekł, iż ta wiara ludu może się opiera na jakimś rzeczywistym fakcie, który łatwo mógł się stać w w pośpiechu i chaosie, panującym w szpitalach cholerycznych. Ów lekarz powiedział rzecz prawdopodobną, ale taką, której nie powinien był mówić publicznie podczas zarazy. Wypadek ten stał się głośny, wywołał z jednej strony wzburzenie umysłów, z drugiej — siarczyste protesta towarzystw lekarskich. Ostatecznie nakazano grzebać umarłych dopiero po 36 godzinach od śmierci. O usposobieniu ludu w okolicach dotkniętych epidemią, możecie sądzić z tego, że dla utrzymania rygoru dano tamtejszym gubernatorom władzę dyktatorską w najobszerniejszem znaczeniu. Mogą oni tumultantów karać śmiercią bez sądu, i nawet za zwykłe plotki o cholerze ścigać ludzi tak surowo, jak za zbrodnię.

Ale i ten ostry system niewiele pomaga. Dwa tygodnie temu, 18 lipca, w Taszkiendzie, stolicy Turkiestanu, wybuchły krwawe rozruchy. Tamtejsza rdzenna ludność, Sardowie nienawidzą Rosyan, jak i pokrewni im Kirgizy astrachańscy, których niedawno rząd udobruchał na jakiś czas, uwolnieniem ich z pańszczyźnianej zależności od murzów. Sardowie taszkiendzcy wyszli ze swych dzielnic, z tak zwanego „Azyatyckiego Miasta“, wpadli do dzielnicy rosyjskiej i zaczęli wszystko burzyć. Poniszczywszy sklepy, szynki, domy, cerkwie, wpadli do gmachu naczelnika miasta pułkownika Putincowa, spalili akta, zbili do pół śmierci służbę i urzędników, a samego pułkownika wywlekli na ulicę, postawili przy murze i zaczęli kamienować. Okryty ranami, już pułkownik upadł, kiedy nadjechał gubernator z eskortą kozacką. Tłum rzucił się na niego i zaczęła się bitwa. Gubernator salwował się ucieczką, Sardowie, zapomniawszy o Putincowie, ścigali go aż za miasto, a tymczasem litościwi ludzie podnieśli i schowali Putincowa, mającego 30 ran, z których kilka niebezpiecznych. Rosyanie zabarykadowali się w kilku mocnych domach i przez całą dobę wytrzymali oblężenie 5 tysięcy Sardów. Nie odparliby szturmów, gdyby Sardowie, zwęceni dobytkiem Rosyan, nie rozbiegli się po całem mieście. Rabunek trwał do późnej nocy, potem zaczął się pożar i przy nim dzikie tańce upojonych zwycięstwem i gorzałką Sardów Na drugi dzień z rana z dalekiego obozu przybył jenerał Lewaszow z brygadą piechoty, półbateryą dział i kilku sotniami kozaków. Sardowie stoczyli z nim bitwę krótką, którą przegrawszy i zostawiwszy na placu około stu zabitych i rannych, uciekli w step. Tam się zaczęli gromadzić pod dowództwem Inogama-Hadżi i rozsyłać po ułusach gońców z wezwaniem do świętej wojny z giaurami. Sprawa stawała się poważną. Więc z Samarkandu pospieszył z wojskiem jeneralny gubernator jenerał baron Wrewski, a wówczas horda Inogama-Hadżi cofnęła się do prowincyi Fergańskiej, zdobytej przez Rosyan niedawno i mającej bardzo małe załogi, które się oszańcowały na swych stanowiskach i z nich się nie wychylają. A tymczasem Inogam-Hadżi posuwa się za tym oddziałem rosyjskim, który wyruszył na zajęcie Pamiru. Oddział ten prawdopodobnie zginie, bo Inogam-Hadżi zgromadził pod sobą jedynaście tysięcy dzikich wojowników.

Z wypadków petersburskich najważniejsza jest odmowna odpowiedź ministra komunikacyi p. Witte'go akcyonaryuszom kolei warszawsko-wiedeńskiej, którzy prosili o cofnięcie rozporządzenia, że odtąd dyrektor tej kolei będzie mianowany przez rząd. Akcyonaryusze, przeważnie Belgowie, wskazali w swym memoryale, że owo rozporządzenie narusza ich prawa, przyznane im w koncesyi, i wspomnieli o tem, że muszą się przed sądem prawować z rządem. P. Witte odparł, że spełnił wolę cara, który jest w Rosyi najwyższym sędzią, a zatem żaden sąd procesu nie przyjmie; dalej rzekł, iż to rozporządzenie jest środkiem ściśle politycznym w tem znaczeniu, iż na tej ważnej strategicznie kolei rząd musi mieć swoich ludzi, i w końcu dodał, że gdyby akcyonaryusze postanowili koniecznie się opierać, to rząd wywłaszczy kolej, co tylko wypadnie ze szkodą akcyonaryuszy. „To bardzo bogata kolej, — rzekł p. Witte, — wykupić jej nie możemy dziś, ale wywłaszczyć was możemy, więc radzę pogodzić się z położeniem. Rachunkowość i finansowa strona przedsiębiorstwa do was całkowicie należy, ale zarząd ruchu my musimy prowadzić.“

Akcyonaryusze odjechali z kwitkiem i oczywiście przyjmą mianowanego przez rząd dyrektora, a ten znów wydali wszystkich urzędników Polaków, przyjmie zaś Rosyan. Taki jest sens tej sprawy.

Rosya i Rumunia.

I.

W chwili gdy agitatorzy rosyjscy wytężają wszystkie siły, aby podjudzić naród rumuński przeciw Austro-Węgrom i w granicach monarchii habsburskiej rozbudzić między Rumunami w Węgrzech i Siedmiogrodzie niebezpieczną propagandę, wyszła w Bukareszcie książka pod tytułem „*Romania, Russia si intreita alianta*“ (Rumunia, Rosya i trójprzymierze), będąca poważnym głosem przestrogi dla tych Rumunów, którzy w swem zaślepieniu wierzą syrenim głosom Rosyi. Autorem tej książki jest znany patryota i senator rumuński Jon Soimescu. Pracę swą poświęca on „pamięci nieśmiertelnego Jon Heliade Radulescu, który przez całe pół wieku słowem i piórem walczył przeciw moskiewskiemu panslawizmowi i obudził naród rumuński do nowego życia.“ „Idźcie — pisze on w przedmowie — przed pomnik tego patryoty, który naród wystawił jako wieczny protest przeciwko północnemu ciemięzcy, niechaj ten pomnik natchnie was, abyście czuwali, iżby nie przyszedł dzień, w którym kozacy zburzą szczytny gmach rumuńskiej wolności i rumuńskiego narodu.“

Słowa te są najlepszą krytyką tych agitacyi, które ostatniemi czasy zaczynają wykluwać się w Węgrzech, na Bukowinie i w Rumunii, a które są tylko wodą na młyn Rosyi. Dalej pisze senator Soimescu w te słowa: „Patrząc na to, jak Europa zbroi się ustawicznie od stóp do głowy, jak panslawiści od Wschodu a dyszący żądzą odwetu Francuzi z Zachodu pokojowi jej zagrażają, jak cały półwysep bałkański podminowany jest kreciąpracą ajentów tego zdobywczego mocarstwa, którego celem marzeń jest Konstantynopol, musimy mieć się dobrze na baczności, bo wróg, który nas chce zgładzić dla tego, że stoimy w drodze na jego od stu lat ponawianych wyprawach łupiezkich, stara się niezmordowanie podkopać moralną siłę naszego narodu i zgotować nam taki sam los, jaki spotkał nieszczęśliwą Polskę za Katarzyny IIej. Jeden rzut oka na przeszłość pouczy nas, dla czego Rosya niezadowolniona jest z dzisiejszego stanu rzeczy na półwyspie bałkańskim i

---

3)

POD GRECKIEM NIEBEM.

(Ciąg dalszy).

Z drugiej strony wziąć trzeba na uwagę, że lud grecki nie rozwijał się stopniowo i powoli jak inne państwa Europy, ale nagle z ciężkiego jarzma tureckiego przeszedł do zupełnej swobody. W wiekach, w których ludy Wschodu budziły się do życia i samobytu, Grecya jakoby snem zaklętym ujęta, pod sztandarem muzułmańskim, wstecz się raczej cofała.

Spotykamy więc dziś na tej ziemi dziwną mięszaninę pojęć nowożytnych i barbarzyńskich zwyczajów, postępu z jednej a ciemnoty i zaniedbania z drugiej strony. Objawia się to tak w ustroju państwa, w stosunkach towarzyskich jak i w charakterze mieszkańców.

Grecy dzisiejsi, do wad i zalet odziedziczonych po praojcach, dodali wiele przywar nabytych od ludów, które przez przeciąg długich stuleci zalewały Helladę.

Pełen sprytu, odwagi i energii Grek stał się pod obcem jarzmem nieufny i podejrzliwy, szorstki i ponury, stracił wesołość i tę swobodę umysłu, która charakteryzuje dawne jego czyny i dzieła; przytem jest chytry, fałszywy, przebiegły, bo takim był już w starożytności. Nie nadaremnie przysłowie wschodnie mówi: „Żyd oszuka Turka, Ormianin żyda, Grek Ormianina, ale Greka to i sam djabeł nie oszuka.“

Wybitną cechą charakterów greckich jest pewna, aż do uporu posunięta nieugiętość; jej to zawdzięczają Grecy, iż pomimo wpływu obcych, zachowali swą indywidualność i własny, jakkolwiek skoszlawiony język. Dziś jednak ten sam upor jest im przeszkodą w przyjęciu cywilizacyi i ogłady zachodniej. Grek nie chce i nie może pojąć wymagań i potrzeb naszych, żyje po dziś dzień brat za brat z naturą i trzyma się uparcie dawnych wpół dzikich obyczajów. Miałam sposobność przekonania się o tem w pierwszych dniach pobytu mego w Grecyi, a były to właśnie ostatnie dnie Wielkiego tygodnia. W ulicach Patrasu panowała wrzawa piekielna; przed Bożym grobem strzelano i pukano z moździerzy, strzelb i pistoletów, lud na cześć Chrystusową krzyczał z całego gardła; w wielką sobotę zaś rozłożono wśród ulic ogniska a przy nich zarzynano i ćwiartowano barany; krew biednych zwierząt płynęła ulicami; przed każdym domem zaś leżały drgające ich tułowy i skrwawione skóry. Po resurekcyi, w nocy przed ogniskami zasiadły gromady ludzi częstując się wzajem świeżo pieczonem mięsiwem i barwionemi jajami. Było to święcone: *à la belle étoile* — szczęściem o świcie wymieciono ulice, co się podobno tylko raz do roku zdarza, gdyż zazwyczaj tylko wicher od morza wiejący, oddaje tę usługę mieszkańcom Patrasu. W drugi dzień Wielkanocy na przedmieściach miasta odbyły się igrzyska ludowe, przy których podobnie jak u nas barwione jaja główną grały rolę *). Przy tych igrzyskach, jakby w dawnych wiekach mężczyźni tańczą i śpiewają sami, kobiety zaś nie biorą udziału w zabawach i tylko zdala im się przypatrują. W ogóle w całej Grecyi panuje dotychczas obyczaj wschodni, skazujący kobietę na ciche życie domowe. Tylko kobiety klas bogatszych ukazują się czasami na ulicach; zarzuciły one dziś zupełnie strój narodowy grecki, jedynie stare mieszczanki noszą jeszcze dawne okrycie głowy: pąsowe jedwabne fezy, od których spada na ramię jakby warkocz spleciony z nawleczonych na sznureczki złotych monet, pereł i drogich kamieni. Często cały majątek nosi Greczynka w takim warkoczu.

Ulubionem miejscem przechadzki mieszkańców Patrasu, jest wzgórze zwane „Ypsyla Alonia“ tj. górskie powietrze, zkąd widok wspaniały roztacza się na miasto i góry Woidia z jednej, na zatokę morza zdrugiej strony. W miejscu tem znajdować się miał niegdyś cyrk rzymski którego, mury na wpół z ziemią zapadłe widome są od strony miasta. Dziś na tem wzgórzu zbiera się całe „high life“ Patrasu. Przed kilkoma laty jeden z prefektów miasta ozdobił wzgórze wodotryskami, alejami drzew i klombami kwiatów, mieszkańcy jednak uważając ten zbytek za niepotrzebny, zdeptali wkrótce trawniki i klomby a zimową porą poscinali drzewa na opał.

Od wzgórza Ypsyla Alonia, wiodą cieniste aleje cyprysami i pomarańczowemi krzewami zarosłe, pomiędzy wspaniałe ogrody i winnice otaczające wille i letnie pałacyki bogatych mieszkańców Patrasu. Niektóre z nich ukryte są zupełnie w zaroślach róż i laurów, tak że przestrzeń tę nazwać by można róż doliną. Pola zaś zasadzone są przeważnie winogronami korynckiemi; jest to osobny gatunek *) winogron znany nam z postaci drobnych naszych rodzenków a których okolice Patrasu i Koryntu 350.000 ton corocznie przeważnie do Anglii i Ameryki wysyłają. Prócz koryntów uprawiają mieszkańcy okolic Patrasu inne gatunki winogron, z których wyrabiają słynne wina „Malwazya“ i „Mawrodafne“. Przedsiębiorstwem tem zajmuje się towarzystwo niemieckie „Achaja“ posiadające najbogatsze winnice i składy win w Patrasie.

Dawnemi laty słynęły również wyżyny Achai oliwnemi gajami i cienistymi lasami, aczkolwiek naszych gęstych cienistych borów Grecya nigdy nie posiadała. Jej lasy tak powabne na oko grą barw rozmaitych, począwszy od ciemnej zieleni cyprysów, aż do jasnej błękitno zielonej barwy drzew oliwnych, są to raczej gaiki dla upiększenia i urozmaicenia okolicy tu i ówdzie rozrzucone. Większe drzewa, stare odwiecznie platany i dęby spotykamy jedynie na granicach sąsiadującej z Achają Elidy, zbliżając się do cichej, poświęconej Bogu a dziś z gruzów dobytej... Olimpii.

Anna Neumannowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

*) Zwyczaj rozdawania jaj, przy święcie wiosennem, przypadającem w dniu porównania dnia z nocą (25 marca) był już w pogańskim świecie rozpowszechnionym i pochodzi ze Wschodu. Jajo było symbolem budzącego się życia, obrazem elipsy. Budhiści przedstawiali wszechświat pod postacią jaja, którego żółtkiem było słońce — pierwiastek życia.

*) Mieszkańcy nazywają ten gatunek winogron „uva passa“ czyli „passolina“, po grecku „Stafida.“

z traktatu berlińskiego, i jakie cele ma to zaborcze państwo na oku. Z tego poznamy także dobrze, z której strony grozi naszej narodowej egzystencyi największe niebezpieczeństwo. Fakta historyczne stwierdzają niezbicie, że tradycyjną polityką Rosyi było zawsze opanować Dunaj, Bałkan i Bosfor, a tylko dla tego planu tego dotychczas uskutecznić nie mogła, że cała cywilizowana Europa założyła swe veto i że Rumunia, Grecy, Serbowie, a w ostatnich czasach także Bułgarzy stanęli ostro przeciw grożącemu im jarzmu moskiewskiemu. Za Piotra Wielkiego i za Katarzyny II-ej, za Aleksandra I-go i za Mikołaja I-go, a wreszcie już w naszych czasach w r. 1878, za każdym razem mocarstwa europejskie zmuszały Rosyę do cofnięcia szponów, wyciągniętych już po kraje naddunajskie.

Pod pretekstem opieki nad chrześcijanami, w rzeczywistości zaś tylko w celu urzeczywistnienia swego planu posunięcia się ku Konstantynopolowi okupowała Rosya kilka razy księstwa Naddunajskie, traktowała je jak prowincye carskie, wypędzała książąt, a rządy oddawała w ręce swych jenerałów. Naród rumuński musiał żywić moskiewskich ciemiężców, a gdy kilku bojarów zdobyło się na odwagę zrobienia jenerałowi Kutajsowowi pokornych przedstawień, zaśmiał się im w oczy i rzekł z okrutnym cynizmem: „Na to tylko wam oczy w głowie zostawię, abyście płakać mogli“. Podczas gdy Rumuni znosili wszystkie trudy i cierpienia skutkiem wojen z Turcyą, Rosya zagartywała wszystkie korzyści. Ona opanowała wybrzeża morza Czarnego, Krym i azowskie prowincye, Kaukaz i Gruzyę, Bessarabię i ujścia Dunaju. Jednakże książę mołdawski Dymitr Cantemir musiał z kraju uciekać, a księcia wołoskiego Konstantego Brankowana zawleczono do Konstantynopola i tam mu głowę ścięto. Oto były skutki dla Rumunii protekcyi rosyjskiej.

Czego Rumunia spodziewać się może od francusko-rosyjskiego aliansu, gdyby on, co nie daj Boże, miał w Europie głos rozstrzygający, okazuje się z sekretnego traktatu erfurckiego z 12 października 1808 zawartego między Napoleonem I a carem Aleksandrem I, w którym przyrzeczono Rosyi Mołdawię i Wołoszczyznę. Ci zatem, którzy doradzają Rumunii stanąć po stronie aliansu francusko-rosyjskiego, żądają ni mniej ni więcej jeno tego, aby Rumunia dała sobie głowę uciąć na to tylko, aby Francya mogła odzyskać Alzacyę i Lotaryngię.

Francuscy entuzyaści w Rumunii powinni przecież pojąć, że pierwszą premissą aliansu między Francyą a Rosyą musi być wydanie Rumunii na pastwę rosyjskiego alianta. Innej rzeczy nie może Francya Rosyi ofiarować, ani też Rosya nie ma innego żądania. Natomiast powinni Rumuni z wdzięcznością uznać, że dynastya habsburska dwa razy z niewiadomych nam powodów odrzuciła ofiarowaną jej aneksyę obu księstw Naddunajskich: pierwszy raz, gdy proponowano jej tę aneksyę, aby skłonić ją do wzięcia udziału w wojnie krymskiej przeciw Rosyi, a drugi raz w r. 1864, gdy chciano jej dać w ten sposób kompensatę za Wenecyę, jak to sam Cavour i Lamarmora przyznali.

Wystarczy przeczytać współczesnych historyków, aby przekonać się, jak Rosyanie gospodarowali w księstwach Nadunajskich. Miasta niszczono, palono, wyludniano, na kraj nakładano kontrybucye, wszystkie urzędy publiczne sprzedawano po drogiej cenie. W roku 1828 musieli Rumuni dać armii rosyjskiej 20.000 wozów zaprzężonych po cztery woły i 40.000 woźniców. Gdy jenerałowi Zeltuszynowi zrobiono przedstawienia, że bojarowie nie mają już wołów, zawołał rozwścieczony: „Dobrze, w takim razie zaprządz bojarów do wozów.“ Do tego wprawdzie nie przyszło, jednakże 30.000 chłopów rumuńskich wypędzili kozacy z chat i kazali im ciągnąć wozy z bagażami armii rosyjskiej. Metropolitę wołoskiego Grzegorza, który błagał najeźdźców o miłosierdzie, porwano od ołtarza i zesłano na Sybir. Nawet w naszych czasach, gdy Rosyanie zażądali w roku 1877 swobodnego przemarszu przez Rumunię i gdy Bratianu pojechał do Liwadyi starać się o zawarcie konwencyi, któraby gwarantowała nietykalność i autonomię Rumunii, nie chciał Gorczaków z początku przystać na to. „W takim razie sprzeciwiać się będziemy przemarszowi,“ rzekł Bratianu, a Gorczaków odparł na to z ironicznym uśmiechem: „Sprubójcie tylko, a zginiecie“. Gdy Rumunia protestowała przeciw traktatowi z San Stefano i przeciw rabunkowi Bessarabii, oświadczył Gorczaków posłowi rumuńskiemu, jenerałowi Ghice, „że car gniewa się na Rumunię i jeżeli rząd rumuński na seryo ma zamiar wnieść formalny protest przeciw traktatowi z San Stefano, w takim razie nakaże najjaśniejszy car zająć Rumunię i rozbroić jej armię“. Takimi są Rosyanie, gdy się ich przyjmie w dom jako przyjaciół i wybawi z kłopotów. Jeżeli chcesz protestować przeciw pogwałceniu prawa, grożą ci knutem, a gdy narobisz krzyku dla tego, że chcą ci zrabować część twego majątku, zabiorą ci wszystko.

Tylko energicznemu sprzeciwieniu się Austro-Węgier, popartemu przez inne mocarstwa, zawdzięczyć można, że Rosya cofnęła swe pazury od krajów bałkańskich. Gdyby jednak była utrzymała swe stanowisko na Bałkanie i gdyby nie była zmuszona ustąpić przed kategorycznem *veto* Austryi, wówczas może każdy łatwo pojąć, jaki los byłby czekał Rumunię, otoczoną zewsząd ludami słowiańskimi i wciśniętą jak w żelazny obręcz między twierdze nad Dunajem i nad Prutem.

Bułgarzy dali moskiewskim panslawistom dobrą lekcyę, że indywidualność narodowa nie da się utopić w jakiemś elastycznem pojęciu rasy. Również i po Serbach, których historya jest o wiele starszą od rosyjskiej, spodziewać się można, że swej narodowej indywidualności nie złożą w ofierze moskiewskiemu panslawizmowi. Nie podobna przypuszczać, aby Serbowie zapomnieli o upokorzeniu, jakiego doznali w r. 1877 ze strony Rosyi, tudzież o olbrzymich usługach, jakie oddały im Austro-Węgry.

Już w roku 1848 znakomity patryota rumuński Jan Majorescu przedłożył parlamentowi frankfurckiemu memoryał, w którym wykazał, że Rumuni nad Dolnym Dunajem są jakby forpocztą europejskiej cywilizacyi przeciw inwazyi rosyjskiego barbarzyńca. I dzisiaj żaden prawdziwy Rumun nie powinien ani na chwilę wahać się powiedzieć, po której stronie ma stanąć Rumunia w obrębie dzisiejszego ugrupowania się mocarstw europejskich. Dziś Austro-Węgry są rękojmią niepodległości i swobodnego rozwoju państw naddunajskich i bałkańskich. Od Rosyi nie może Rumunia niczego się spodziewać. — Czegóż spodziewać się może owca od wilka? Siedziby Rumunów znajdują się na drodze, prowadzącej Rosyan do Bałkanu i do Konstantynopola. Już ta jedna okoliczność powinna wystarczyć, aby Rumunia stanęła po stronie trójprzymierza. Rosya bowiem pożera swoich sprzymierzeńców jak Saturn swe dzieci. Wynaradawianie i rusyfikacya jest podstawą panslawistycznej Rosyi.

Pod tym względem zachodzi wielka różnica między jednolitą Rosyą a Austryą, zamieszkałą przez tyle narodów, mówiących rozmaitymi językami. Podczas gdy Rosya niweluje i rusyfikuje narodowości, — konserwuje i cywilizuje je Austrya, czego dowodem są Węgry, Rumuni, Kroaci, Polacy, a nawet Włosi. Historya jest żywym dowodem, że kto raz dostanie się w szpony Rosyi, ten nie może już uratować swego narodowego życia. Jeżeli który z Rumunów chce się naocznie przekonać o tej strasznej prawdzie, niech przejdzie przez Prut i zobaczy, co się dzieje w Besarabii, co zrobili tam Rosyanie z narodu rumuńskiego i z jego cerkwi.“

Cholera.

Wydział krajowy wystosował do Wydziałów powiatowych okólnik następującej treści: „W ślad okólnika naszego z dnia 16 lipca b.r. do l. 34.268, otrzymaliśmy od Namiestnictwa odezwę z 30 lipca do l. 59.661, komunikującą nam okólnik, w którym Namiestnictwo wzywa Starostwa do przeprowadzenia asanacyi gmin i obszarów dworskich z powodu niebezpieczeństwa cholery i poleca, aby Starostwa działały w porozumieniu z władzami autonomicznemi, zawiązując w każdym powiecie jedną, lub więcej komisyi mięszanych, składających się z urzędnika Starostwa i delegata Wydziału powiatowego.

Zadaniem tej komisyi będzie, z przybraniem lekarza, przedewszystkiem stwierdzić wady i usterki sanitarne w poszczególnych gminach i obszarach dworskich i wydać potem imieniem naczelników władz: autonomicznej i rządowej wspólne zarządzenia dla przeprowadzenia asanacyi.

Wydział krajowy, uznając pożytek takich komisyj mięszanych, któreby oparte na znajomości stosunków lokalnych, z całą energią przedsięwzięły wszelkie środki do asanacyi gmin, jakoteż zarządzenia w razie wybuchu epidemii, wzywa Wydział Rady powiatowej, aby w obec ważności sprawy, na prośbę starosty bezzwłocznie przystąpił do ścisłego porozumienia i wybrał odpowiednią osobę na stanowisko delegata, i żeby o swych zarządzeniach doniósł nam do dni trzech od otrzymania.“

* * *

Onegdaj telegram doniósł nam, iż z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych drowie Nothnagel i Kahler, profesorowie uniw. wiedeńskiego wydali podręcznik zawierający wskazówki, jak zachowywać się należy podczas cholery i jak ją leczyć. W obecnych czasach, gdy grozi widmo cholery, podręcznik ów ma wielkie znaczenie, przeto przytoczymy go w piśmie naszem w dosłownem brzmieniu i sądzimy, że przez to oddamy wielką przysługę naszym czytelnikom. Dziś zamieszczamy tylko część jego, dalszy ciąg zaś umieścimy w przyszłym numerze. Podręcznik ten brzmi:

1. Wstęp do leczenia cholery.

Jeśli leczenie cholery ma być racyonalnem, to musi bez wątpienia opierać się na tych podstawach i danych, jakie nauka lekarska wysnuła z dokładnych badań nad istotą i rozwojem tej choroby; nadto nowoczesna racyonalna terapia tej choroby, oprócz nowych odkryć, powinna także uwzględnić wszystkie doświadczenia, jakie już dawniej poczyniono na drodze empirycznej podczas grasowania tej epidemii. Wszyscy badacze zgodnie dziś utrzymują, iż epidemię tę wywołuje odkryty przez Kocha bakcylus przecinkowy (*Comma baccillus*). Dążeniem naszych leczniczych usiłowań powinno więc być w pierwszej linii zniszczenie tego bakcylusa, oraz usunięcie z organizmu wytwarzanych przez niego szkodliwych substancyi, a następnie wyrównanie wywołanych przez nie chorobowych objawów w naszym organizmie.

2. W jaki sposób powinna każda osoba chronić się przed cholerą.

W niezliczonych wypadkach tej choroby ów chorobotwórczy bakcylus dostaje się do organizmu zwykle przez usta, a ztąd przez przewód pokarmowy dostaje się do jelit i w nich rozmnaża się i rozpościera ztamtąd swoją zgubną działalność.

Z chorego organizmu wydostaje się on przeważnie tylko z odchodami i jest w stanie przez długi czas nawet po za organizmem zatrzymać swą zdolność rozmnażania się i zarażania. Wykryć go można nietylko w odchodach i wymiotach osób, które zachorowały na właściwą cholerę, ale także u osób, które chorują na tak zwaną biegunkę choleryczną, t. j. mniej groźną odmianę cholery. Opierając się na tych spostrzeżeniach musimy poradzić, aby wszystkie te osoby, które uniknąć chcą zarażenia się, unikały wszelkiej styczności z wydzielinami chorych. Szczególniej zwrócić należy uwagę na niebezpieczeństwo przeniesienia zarazka chorobowego za pomocą nieczystych rąk, któremi się dotykało rozmaitych środków spożywczych. Do ręki bardzo łatwo może przyczepić się zarazek, a następnie z niej dostać się do żywności a z nią do ust i żołądka. Bardzo łatwo też można się nabawić choroby przez wodę do picia zanieczyszczoną inną wodą używaną do mycia naczyń, świeżych owoców lub jarzyn, wreszcie do kąpieli lub prania bielizny. Najlepszymi środkami zapobiegającymi wszystkim tym niebezpieczeństwom są: gruntowna dezinfekcya rąk i używanie do celów domowych wyłącznie tylko przegotowanej wody.

Dla osób zostających w bezpośredniej styczności z chorymi na cholerę byłoby wedle tego, co wyżej powiedziano niebezpieczeństwo zarażenia się bardzo groźne. Doświadczenie jednak uczy, że niebezpieczeństwo to nie jest tak wielkie, jak sobie przedstawiamy, a przyczyną tego pocieszającego objawu jest to, że ludzki organizm sam chroni się przed zarażeniem przez prawidłową funkcyę przyrządów trawienia, specyalnie żołądka, co zapobiega osiedlaniu się i wegetowaniu bakcylusa. Jako najważniejszy czynnik w tym względzie uważać należy kwasy w żołądku, wytwarzające się pod działaniem znajdującego się w nim wolnego kwasu solnego. Biorąc wzgląd na to wszystko, zalecić można jako środki profilaktyczne: unikanie wszystkiego co może zastanowić, albo osłabić motoryczną lub chemiczną funkcyę żołądka. Wystrzegać się zatem należy zbytniego natężenia cielesnego, lub umysłowego, wszelkich wzruszeń umysłu, które jak wiadomo, działają szkodliwie na motoryczną funkcyę żołądka. Dalej wystrzegać się należy używania potraw trudnych do strawienia, albo źle przyrządzonych, potraw, do których się nie przywykło, osobliwie zaś wystrzegać się należy zbyt sutych obiadów i zbytniego używania napojów alkoholowych. Dobrym środkiem profilaktycznym, jest także, zwłaszcza wówczas, gdy zachodzą bodaj lekkie trudności trawienia, zażywanie kwasu solnego po jedzeniu; 8 do 10 kropli tego kwasu należy dać do ćwierci szklanki przegotowanej wody. Często w czasach epidemii dostają ludzie z obawy przed cholerą zatrzymania stolca. Na to trzeba także zważać i w danym razie zapobiedz przez użycie lewatywy z przegotowanej wody. Troskliwie należy wystrzegać się zaziębienia i żyć hygienicznie: kąpać się, chodzić po wolnem powietrzu, wysypiać się i t. p. Katary żołądka lub kiszek trzeba leczyć jak najstaranniej.

KRONIKA.

Lwów 8 sierpnia.

Mianowania. Sekretarzami rady mianowani: sędzia powiatowy Feliks Wiśniewski z Górnego Dunajca do Nowego Sącza; adjunkt sądowy Józef Zaufal z Nowego Sącza do Jasła; dalej sędziami powiatowymi mianowani adjunkci sądowi: Tadeusz Gutkowski w Tarnowie do Sokołowa; Michał Paluch w N. Sączu do Wiśnicza; adjunkt sądu powiatowego Władysław Chodorowski w Wiśniczu do Jordanowa i adjunkt sądu Zygmunt Głębocki w Rzeszowie do Żmigrodu.

Adjunktami sądowymi mianowani auskultanci zachodnio galicyjscy: Jan Radwan Łodziński do Jasła i auskultant z Niższej Austryi dr. Kazimierz Czyszczan do Wadowic; dalej adjunktami sądu pow. mianowani auskultanci zachodnio-galicyjscy. Józef Aleksander Korczak Hański do Ulanowa; Wacław Jaworski do Limanowej; Romuald Wincenty Radwański do Rozwadowa; Eugeniusz Maurycy Kraus do Ślemienia; Władysław Trzeciecki do Strzyżowa; dr. Kazimierz Baldwin Ramult do Dębicy i Jan Leichamscheider, do Leżajska.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł: sędziego powiatowego dra Maksymiliana Seidlera z Frysztaku do Czarnego Dunajca; Hipolita Wolańskiego z Żmigrodu do Frysztaku i Stanisława Gutkowskiego ze Sokołowa do Bochni: następnie sekretarza rady Józefa Kwapniewskiego z Jasła do Krakowa.

Adjunkt sądu pow. Wład. Moczydłowski przeniesiony z Dębicy do Tarnobrzegu; Ignacy Moczydłowski ze Strzyżowa do Kalwaryi; Julian Zagórowski z Leżajska do Makowa; Wojciech Pawlikowski z Kalwaryi do Krzeszowic, dr. Zacharyasz Gutowski z Rozwadowa do Grybowa.

Odznaczenie. Szef departamentu prasowego radzca ministeryalny von Freiberg otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Konkursa. Kasa oszczędności m. Stanisławowa rozpisała konkurs celem obsadzenia posady naczelnika biura z roczną płacą 1.600 złr., 400 złr. dodatku czynnej służby i trzema dodatkami pięcioletniemi po 200 złr. Podania należy wnieść do dnia 20 bm. do dyrekcyi kasy.

Śluby. W sobotę dnia 6go b. m. w kościele św. Marcina we Lwowie odbył się ślub panny Michaliny Perediatkiewiczównej z panem Antonim Fundalewiczem.

W kościele parafialnym w Kopeczyńcach odbędzie się d. 16 bm. ślub pny Bronisławy Pniejnia Karwowskiej z p. Józefem Białynia Chołodeckim, sekretarzem pocztowym.

Muzyka wojskowa grać będzie jutro we wtorek przed gmachem inwalidów. Początek produkcyi o godzinie 6 wieczorem.

Nieszczęśliwe wypadki. W Czudynie utonął w potoku Czudiel były respicyent straży skarbowej Franciszek Kottolo.

W Nowosielicy eksplodowała nafta w lampie i oblała siedzące przy stole pięcioletnie dziecko. Biedactwo to poparzyło się tak silnie, iż w kilka minut umarło.

„Sokół“ bukowiński. W poniedziałek d. 4 bm. odbyło się w Czerniowcach walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, na którem dokonano wyborów zarządu. Prezesem wybrano p. Władysława Soltyńskiego, wiceprezesem inżyniera Edmunda Elstera. W skład zarządu weszli pp. Klem. Kołakowski, redaktor czerniow. *Gazety Polskiej*, Wincenty Korytyński, Władysław Mierzwiński i Karol Sosnowski.

Z krakowskiego Towarzystwa lekarskiego. W obec niepokojących wieści o szerzeniu się cholery w Rosyi, komisya redakcyjna *Przeglądu lekarskiego* zastanawiała się nad środkami, jakiemiby sprawę zapobiegawczą przeciw zawleczeniu tej choroby mogła poprzeć w swoim organie. W tym celu uchwalono wezwać komitet Tow. lekarskiego, aby zwołał posiedzenie nadzwyczajne (z powodu, iż w porze wakacyjnej posiedzenia zwykle już się nie odbywają), gdzieby sprawa ta omówioną być mogła. Posiedzenie nadzwyczajne odbyło się w sobotę d. 23go lipca i na niem uchwalono: wybrać komisyę, któraby się zajęła wypracowaniem rozprawy o cholerze, streszczającej najnowsze poglądy ze stanowiska naukowego, profilaktycznego i policyjno-sanitarnego. Komisya rzeczona, dowiedziawszy się na pierwszem posiedzeniu z ust swego członka prof. Walerego Jaworskiego, że on posiada już gotowy manuskrypt o cholerze, odpowiadający w zupełności intencyom Tow. lekarskiego krakowskiego, uchwaliła tak ze względu na konieczny pośpiech, a szczególnie na powagę dobrze zasłużonego w literaturze imienia autora, polecić pracę profesora dra Jaworskiego i tym sposobem uznać swój mandat za wykonany.

Wychowanie fizyczne w szkołach ludowych. Nowe plany naukowe układane obecnie przez Radę szkolną krajową, a które w niedalekiej przyszłości obowiązywać będą wszystkie szkoły ludowe, wyznaczą gimnastyce i grom gimnastycznym większy wymiar godzin w tygodniu niż dotychczas było. Już w klasie pierwszej będzie szkoła obowiązaną rozwijać ciało młodzieży grami gimnastycznemi, odbywanemi na wolnem powietrzu, zaś w klasach wyższych obok gier występuje także gimnastyka, jako ważny czynnik wychowawczy.

Zmiany w planach naukowych i obszerniejszy zakres gimnastyce wyznaczony, skłoniły Radę szkolną krajową do urządzenia „kursu gier i gimnastyki“ dla nauczycieli ludowych z prowincyi, w celu należytego przygotowania ich do skuteczniejszego działania około fizycznego wychowania młodzieży. Urządzenie kursu tego poleciła władza „Kołu gimnastycznemu nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa,“ które już kilka razy kursa takie urządzało i wykształciło pewien zastęp fachowych nauczycieli.

Kurs ten rozpoczął się dnia 21 lipca b. r. i trwał ośm dni. Wykłady i ćwiczenia praktyczne odbywały się codziennie rano i popołudniu i obejmowały: *a*) znaczenie fizyczne i pedagogiczne gier i gimnastyki (prelegent p. Mieczysław Baranowski inspektor okręgu szkolnego lwowskiego i prezes „Koła“), *b*) gry gimnastyczne i *c*) teoryę ćwiczeń gimnastycznych (prelegent p. Edmund Cenar), *d*) o doraźnej pomocy w razie okaleczeń (prelegent p. dr. Pawlikowski).

W kursie tym, subwencyonowanym przez krajową Radę szkolną, wzięło udział 15 nauczycieli, 1 profesor gimnazyalny i 1 słuchacz praw, ogółem 17-cie osób.

Jedenastu nauczycieli delegowanych przez Rady szkolne otrzymało zapomogi w kwocie 20 zł. w. a. i pomieszczenie w szkole im Mickiewicza, reszta uczestników, która przybyła z własnej inicyatywy, korzystała również z bezpłatnego pomieszczenia w szkole im Mickiewicza.

Wykłady teoretyczne i ćwiczenia praktyczne odbywały się już to w szkole Mickiewicza, już to na boisku korpusów wakacyjnych, gdzie frekwentanci zaznajomili się także z organizacyą i sposobem prowadzenia korpusów.

Po ukończeniu kursu otrzymał każdy uczestnik świadectwo frekwentacyi, które wraz ze szczegółowem sprawozdaniem z odbytego kursu obowiązany jest przedłożyć krajowej Radzie szkolnej.

W myśl życzenia krajowej Rady szkolnej mają frekwentanci odczytami i lekcyami praktycznemi na konferencyach okręgowych i kółkach pedagogicznych krzewić racyonalną gimnastykę i gry, co bezwątpienia dodatnio wpłynie na rozwój tej nauki.

Że kursa takie są nader pożądane i powinny być częściej powtarzane, nie ulega wątpliwości. Krok pierwszy już uczyniono — dalszych oczekiwać należy. Krajowej Radzie szkolnej i Kołu gimnastycznemu nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa wyrazić musimy uznanie, że rozpoczęły na seryo akcyę w kierunku podniesienia wychowania fizycznego uczącej się młodzieży, a w szczególności, że troszczy się o wprowadzenie w życie gier i gimnastyki w szkołach ludowych.

Komenda ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ we Lwowie rozesłała do straży prowincyonalnych następujące pismo:

Pełnienie służby obywatelskiej podczas pobytu Najjaśniejszego Pana we Lwowie, poruczone zostało Towarzystwom gimnastycznemu i straży ochotniczej pożarnej „Sokół“.

Komenda ochotniczej straży pożarnej, chcąc na czas pobytu Najjaśniejszego Pana powiększyć zastęp swych członków czynnych, wzywa bratnie towarzystwa strażackie do wzięcia udziału w zaszczytnej dla nas służbie utrzymania porządku publicznego i upraszа Szanowną Komendę o wydelegowanie ze swej strony części tamtejszego korpusu o ile bezpieczeństwo danej miejscowości na wyjazd dozwoli. Przybywającym a niezamożnym strażakom, będzie udzielony z naszej strony bilet jazdy kolejowej do Lwowa i napowrót oraz pomieszczenie.

Komendy wysyłające część swych korpusów do Lwowa raczą zwrócić baczną uwagę: 1) aby do delegacyi wybrano samych członków poważniejszych, doświadczonych i w służbie strażackiej wyćwiczonych, oraz 2) aby umundurowanie tych członków odpowiadało przepisom regulaminu o umundurowaniu przez krajowy Związek ustanowionemu, a zatem: hełmy czarnolakierowane z godłem „Sokoła“, mundury ciemnobronzowe, szarawary sieraczkowe do butów. Tylko członkowie prawidłowo umundurowani będą przypuszczeni do udziału w służbie porządku publicznego.

Z Warszawy. Petersburski *Kraj* otrzymał z Warszawy wiadomość o projektowanym zakazie utrzymywania uczniów „na stancyach“ przez osoby, nie pozostające względem uczniów w pierwszym stopniu pokrewieństwa.

Wydalania z Prus odbywają się dalej z dawną energią i konsekwencyą. Z Chełmna donoszą, że w tych dniach mieszkający tam majster bednarski Idzikowski dostał nakaz od regencyi kwidzyńskiej, aby natychmiast opuścił granice monarchii pruskiej. Urodził się on w Prusiech, w powiecie brodnickim, trzy razy nawet stawiał się do poboru wojskowego, ale każdym razem uwolniono go z powodu krótkiego wzroku. Jako powód banicyi podano to, że rodzice jego, którzy pochodzili z Królestwa polskiego, nie naturalizowali go dotąd w Prusiech.

Grad kamienny. Pod Samborem we wsiach Kalinowie i Kornalowicach spadł grad kamienny, wielkości laskowego orzecha, koloru białego. Nauczyciel tamtejszy p. Jan Sroka zebrał garniec tego gradu, a ks. dziekan Gross w Wojtuczach i właściciel dóbr w Kornatowicach przechowują parę garncy tych kamieni.

Ofiary. Na dokończenie budowy kościoła NPM. w Kochawinie otrzymaliśmy od Wp. Joanny Gniadkowej 1 złr. i na mszę św. w tym kościele 1 złr., razem 2 złr.

Dla biednych siedmiorga dziatek p. Władysława Leliwy Kopystyńskiego, w Winnikach, któremu w ciągu pięciu dni umarła żona i córka, złożył w naszej Redakcyi „prenumerator ze Lwowa“ 1 złr.

Mniemany szpieg. Onegdaj donieśliśmy, iż w Czerniowcach aresztowano robotnika Dymitra Oneszczaka pod zarzutem szpiegowstwa na rzecz Rosyi. Po przesłuchaniu aresztowanego przekonano się atoli, iż podejrzenie to było zupełnie nieuzasadnione. Oneszczaka wypuszczono na wolność.

Nowe „Kółka rolnicze“ zawiązały się w Cholerzynie i Mnikowie, w powiecie krakowskim, w Słobódce dolnej w pow. buczackim, w Albigowej w powiecie łańcuckim, w Facimiechu w pow. wadowickim, w Borowej w pow. pilzneńskim, w Brzezince pod Oświęcimem w powiecie bialskim, w Hurku w powiecie przemyskim i w Panowicach w powiecie podhajeckim.

Samobójstwa. W sobotę po południu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w mieszkaniu przy ulicy Sykstuskiej l. 5, Tadeusz Antoni Tokarski, 20-letni terminator stelmachski. Przyczyną samobójstwa było złe położenie finansowe i niechęć do życia. Tokarski powinien był być już dawno wyzwolony na czeladnika. Gdy jednak nadzieja go za-

---

28)

MOJ WUJ I MOJ PROBOSZCZ

(Mon oncle et mon curé).

POWIEŚĆ

przez

JANA DE LA BRÈTE.

Uwieńczona przez Akademię francuską nagrodą Montyonu.

(Ciąg dalszy).

Mój wuj i Junona, niezmiernie surowi na punkcie konwenansów, łajali mnie nieraz porządnie, ale to tyle pomagało co umarłemu kadzidło. Z uporem doprowadzającym do rozpaczy nie pomijałam żadnej sposobności strzelenia jakiegoś bąka lub powiedzenia głupstwa.

— Byłaś bardzo niegrzeczna dla pani A., Regino.

— A to w czem, Junono, obłudnico? Dałam jej tylko poznać, że mi się nie podoba i basta!

— Ależ to właśnie jest nieprzyzwoicie, moja kochana.

— Ona taka brzydka, wujaszku! Widzi wujaszek, ja nie czuję pociągu do kobiet. One się tak lubią wyśmiewać, takie są złe, a tak cię oglądają od stóp do głów, jak gdybyś był jakiemś ciekawem zwierzęciem.

— Jakże ty im możesz zarzucać, że się lubią wyśmiewać, Regino, ty, która nic nie robisz, tylko podchwytujesz śmieszności ludzkie i przedrzeźniasz je?

— No, tak, ale ja jestem ładna, z czego wypływa, że mi wszystko wolno. Powiedział mi to pewnego razu pan C.

— Ja bo nie widzę, żeby to z tego wypływało... A potem, czy ty myślisz, że mężczyźni nie oglądają cię od stóp do głów?

— Wiem o tem, ale oni to robią dla tego, żeby mnie podziwiać, podczas gdy kobiety szukają wad w mojej figurze, no i znajdują ostatecznie. Widzi wujaszek, ja już mnóstwo rzeczy zaobserwowałam.

— Widzę to doskonale, ale tymczasem pamiętaj, moja Reginko, że przyzwoite maniery to wielka zaleta.

Gdy nasi goście rodzaju męzkiego byli młodzi, nadskakiwali Blance i mnie, i bawiłam się dobrze; ale gdy byli starzy... Boże mój! Polityka wychodziła na stół i przyprawiała mnie zawsze o migrenę. Ach! jakże ona mnie nudziła, ta polityka!

Ci poczciwcy przybywali zwykle mocno oburzeni jakiemiś niecnemi postępkami rządu; mówili o nich zrazu dyskretnie, aż dopóki jakiś impetyczny bonapartysta nie krzyknął, że należałoby wystrzelać wszystkich republikanów, żeby ich nastraszyć. Naiwność propozycyi wywoływała śmiech, ale ta rzeź fikcyjna bywała hasłem do gadulstwa i uniesień. Rzucaliśmy się z zamkniętemi oczami w politykę i brnęliśmy w niej do samego końca obiadu. W pogardzie dla republikanów i republiki wszyscy byli zgodni, ale gdy każdy z tych panów wydobył z kieszeni mały rządzik, który przyniósł z sobą gotowy, poczynali mierzyć się straszliwym wzrokiem i czerwienieli jak pomidory.

Legitymista drapował się w godność swoich tradycyj, wspomnień i żalów i traktował zwolennika cesarstwa jako rewolucyonistę; ten znów poczytywał legitymistę za niedołęgę, ale ponieważ grzeczność nie pozwalała mu wypowiedzieć tej opinii, więc wrzeszczał jak opętany, żeby sobie to wynagrodzić.

Potem rzucano się znów na republikanów, wymyślano im, skazywano ich na deportacyę, rozstrzeliwano, ścinano, siekano na marmoladę, a bonapartyści i legitymiści jednoczyli się we wspólnej nienawiści, ażeby zetrzeć z powierzchni ziemi tych nieszczęśliwych dwunożników. Wszyscy perorowali namiętnie, gestykulowali, ocalali ojczyznę.

Wuj między te dywagacye rzucał od czasu do czasu słówko to dowcipne, to rozumne i zwracał dyskusyę na tor wyższy od interesów osobistych i osobistych insynuacyj. Nie legitymista, nie hołdujący zresztą stanowczo żadnej opinii, myślał on jednak, że Francya, blizko od wieku, idzie z głową spuszczoną, i że, ponieważ postawa taka jest anormalną, straci w końcu równowagę i wpadnie w przepaść, w której ją pogrzebią.

Żartował sobie ze śmieszności i głupoty stronnictw, ale niekiedy doznawał ściśnięcia serca, które objawiało się zwykle jakimś dobitnym frazesem. Nie widziałam nigdy, żeby się uniósł; zachowywał spokój w pośród namiętnych rozpraw swoich gości, pewny, że do niego należeć będzie ostatnie słowo, gdyż miał pogląd trafny i rozległy. Nie cierpiał jednak republikanów. Nie dla tego, żeby go raziły ich zasady; byłby się zgodził na republikę, gdyby ją był uważał za możliwą, i skłaniał głowę przed uczciwością niektórych ludzi, którzy w dobrej wierze walczą za utopię.

Słyszałam niekiedy, jak ludzi stojących u steru naszego rządu nazywał graczami w rakietę, i prawa, które dwie izby odsyłają sobie ciągle nawzajem, porównywał do wolantów, którym Francuzi z głową do góry zadartą, przypatrują się nabożnie aż do chwili, w której spadną im na nos i zgniotą im go z kretesem. Ja, na swój użytek wyciągałam z tego wnioski, które opowiem w swojem miejscu i czasie.

Pan de Pavol lubił rozmowę a nawet dyskusyę. Mówił mało, ale słuchał z zajęciem. Pod powłoką wieśniaka ukrywał rozległą wiedzę, smak pewny, wykwintny, wyższy i zdrowy rozum połączony z podniosłością poglądów. Nie był ani świętym, ani nabożnisiem. Przypuszczam, że jak większa część mężczyzn, miał słabostki i wady, ale wierzył w Boga, w duszę, w cnotę i nie poczytywał niedowiarstwa, zgryźliwości, skłonności do oczerniania, za cechy męzkości i inteligencyi. Lubił słuchać materyalistów, rozwijających swoje systemy, a wysłuchawszy ich odpowiadał powoli, z największym spokojem: — Dalibóg, podziwiam pana! Pan doszedłeś do pokory prawie ewangelicznej. Wstydzę się, że nie mogę wstąpić w ślady pańskie, ale mam w sobie piekielną pychę, która mi nie pozwoli nigdy porównać się z gąsienicą, czołgającą się u stóp moich, albo z wieprzakiem, tarzającym się w błocie na mojem podwórzu.

W ciągłej był wojnie z radą municypalną swojej gminy i nie lubił wieśniaków, których uważał za oszustów i nicponiów. To też choć był szanowany, kochany nie był. Był jednak miłosierny i hojnie szafował groszem, gdy się okazya po temu zdarzyła, tylko nie pozwalał się nigdy „poczciwym wieśniakom“ wyprowadzać w pole.

Wreszcie, lubo wujaszek mój nie obrał sobie żadnego zawodu, lubo nie był ani lekarzem, ani adwokatem, ani inżynierem, ani dyplomatą, ani nawet ministrem, spełniał zadanie swego życia, zachowując zdrowe tradycye, szanując to, co godne szacunku, nie dając się uwodzić objawom bieżącej chwili, używając swego wpływu na skierowanie pewnych umysłów ku temu co dobre i słuszne. Jednem słowem wuj mój był człowiekiem rozumnym, serdecznym, prawym. Kochałam go bardzo i gdyby nigdy nie był mówił o polityce, byłabym go uważała za człowieka bez wady.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiodła i on widział, że jeszcze długo będzie musiał czekać na wyzwoliny i polepszenie swego bytu, skończył samobójczo.

Dziś rano o godzinie 9, zastrzelił się z rewolweru jeden z terminatorów u p. Tabaczkowskiego, rusznikarza przy ulicy Sykstuskiej l. 19. Samobójca miał zaledwie 17 lat. Strzał był niezręczny, wskutek czego nieszczęśliwy męczył się okropnie przez cztery godziny, zanim życie zakończył.

Przed kilku dniami otruł się znów jakiś terminator. Powiadają, że ostatnie te dwa samobójstwa są ze sobą w związku, a powodem ich miała być jakaś miłośna historya, ale są i inne wersye, tak, że trudno docieć prawdy.

Ze Stryja nam piszą dnia 7 bm. Dziś odbył się u nas w parku miejskim, zwanym „Olszynką", wielki festyn na dochód budowy gmachu dla naszego „Sokoła". W festynie wzięło udział sześćdziesięciu kilku umundurowanych druhów ze Lwowa, których na dworcu powitali sokoli nasi. Zabawa była niezmiernie urozmaiconą, a do najładniejszych punktów należały produkcye gimnastyczne Sokołów i spalenie prześlicznych ogni sztucznych. Zabiegi komitetu, ażeby zabawę uczynić jak najprzyjemniejszą, ułatwiło samo prześliczne położenie Olszynki, nadającej się wybornie do wszelkich festynów, szkoda tylko, że zaniedbanej i opuszczonej mocno przez ojców naszego miasteczka. „Jednodniówka" wydana *in gratiam* dzisiejszego festynu, a zawierająca dowcipne wierszyki i aforyzmy samych tylko sokołów, rozeszła się w lot pomiędzy gośćmi, chociaż wydana była podobno w bardzo sporej liczbie. Przygrywały dwie muzyki: stryjska kolejowa i kapela lwowskiej „Harmonii"; obie darzono oklaskami osobliwie za pieśni narodowe. Dodać potrzeba, że Sokołów lwowskich podejmowano bardzo gościnnie i zapewne miłe wywieźli wrażenie z pobytu w naszym zakątku. Pociąg, do którego musiano dodać kilka wagonów, takie było przepełnienie, pożegnali Stryjanie gromkim okrzykiem „Czołem" i „Do widzenia".

Z niedzieli. Towarzystwo młodzieży rękodzielniczej „Skała", wraz z wydziałem „Czytelni kolejowej" urządziło wczoraj zabawę ogrodową, połączoną z przedstawieniem amatorskiem. Jest to już z rzędu czwarta zabawa,—jaką wspólnemi siłami dają te towarzystwa w ostatnich dwóch miesiącach, wyświadczając tem wielką przysługę tej części Lwowianom, którzy, mimo ogórkowego sezonu, zostali w naszem mieście. Zabawy te cieszą się wielkiem powodzeniem, a młodzież wyhasawszy się do woli, na zakończenie odświeża swój umysł, biorąc udział w przedstawieniu sztuki jednego z naszych autorów. Wczoraj wystawiono tam wesołą komedyjkę „Tygrys bengalski" i znany obraz ludowy Dominika „Wigilia św. Jędrzeja". Amatorzy pod dzielnem kierownictwem reżysera pana Witoszyńskiego (gorliwego gospodarza „Czytelni kolejowej") z precyzyą nadzwyczajną wykonali obie te sztuki. Taka Aurelia, Pafnucy i Narcyz w „Tygrysie bengalskim" na długi czas zostaną w pamięci widzów. Nie mniej też „Wigilia" zachwyciła wszystkich. Role oddane były wyśmienicie. Z pośród główniejszych kreacya Jędrzeja wypadła nadspodziewanie — a obok niej na równi stanęli amatorowie grający role: Marynki, Jaśka, Stacha i Macieja. Całość przedstawienia tworzyła tedy śliczną harmonią, która w sercach słuchaczy pozostawiła miłe wspomnienie. Z całej duszy polecić możemy wszystkie takie zabawy towarzyskie.

Gwiazdka cieszyńska, chcąc lud szlązki zachęcić do pisania i wspierania *Gwiazdki* listami i korespondencyami, oraz stworzyć ścisłą łączność między chatą wiejską a redakcyą, rozpisała konkurs na powiastkę ludową. Warunki tego konkursu są następujące: 1. Treść powiastki ma być osnutą na tle stosunków wiejskich, a rozmiar jej taki, aby przynajmniej zapełniła jedną, lub dwie stronnice *Gwiazdki* — dłuższą może być także. 2. Ma być pisaną w duchu katolicko-narodowym. 3. Do konkursu przystąpić, t. j. pisać mogą tylko prenumeratowie *Gwiazdki cieszyńskiej* zamieszkali na Szlązku, oraz najbliżsi członkowie rodziny — i jedynie w i e ś n i a c y. 4. Ostatni termin nadesłania prac przypada na dzień 30 września b. r. 5. Nagrody przyznane będą dwie — najlepsza praca otrzyma w gotówce złr. dziesięć, druga z rzędu złr. pięć i obie w *Gwiazdce* będą drukowane — po za tem inne, które nie otrzymały pieniężnej nagrody do druku mogą być polecone. Do sądzenia wartości prac nadesłanych uprosi redakcya ludzi zaufania, którzy bezstronnie i sumiennie każdą powiastkę ocenią.

Naukowe wyjaśnienie pogłoski o grzebaniu żywcem chorych na cholerę zamieszcza dr. Ludwik Frey w jednym z dzienników wiedeńskich.

„Groźne i smutne zaburzenia — pisze dr. Frey, jakie wybuchły w Astrachaniu i innych miastach południowo-wschodniej Rosyi, a które zwróciły się przeciw lekarzom i ich pomocnikom powstały głównie z powodu pogłoski, utrzymującej się wśród ludu, a podniecanej przez żywioły, dążące do niepokojów, że chorych na cholerę żywcem grzebią. Mniemanie takie istnieje nietylko w Rosyi, lecz także w wielu innych krajach, we Włoszech, Sycylii, Hiszpanii, a nawet w niektórych okolicach austryackiej monarchii. Źródła tej baśni, tradycyjnie się utrzymującej, należy szukać w osobliwszej właściwości zwłok, zmarłych na cholerę. Jak wiadomo, śmierć w cholerze następuje wskutek kurczów, otóż po śmierci wskutek tego, niektóre mięśnie same, lub za lekkiem potrąceniem poruszają się. Profesor Eichhorst w czasie cholery w Królewcu, spostrzegł tę właściwość na wielu zmarłych. Ruchy te pojawiają się mniej więcej w trzy godziny po śmierci, a trwają również około trzech godzin. Jeden z pacyentów prof. Eichhorsta, pięćdziesięcioletni urzędnik zmarł na cholerę; śmierć skonstatował profesor po dokładnem zbadaniu serca. Po trzech godzinach wpadła do niego córka zmarłego z wiadomością, że ojciec jej odżył. Poszedł więc natychmiast z nią do jej domu i zauważył, że ze zwłokami dzieje się rzeczywiście coś szczególnego. Mianowicie po mięśniach ramienia górnego — tak twierdził profesor Eichhorst, jeden z najlepszych lekarzy klinicznych w Niemczech — a zwłaszcza po *bicepsie*, przebiegały szybko po sobie następujące drgania, przerywane od czasu do czasu ściąganiem się całego mięśnia, przyczem ręka się w łokciu zginała. Palce wykonywały wyraźne ruchy, jak gdyby przy grze na fortepianie. Dopiero po trzech godzinach ustały te ruchy.

Ja sam — dodaje profesor Frey — przed pięciu laty, kiedy się w Wiedniu zdarzyło kilka wypadków cholery, a chorzy znajdowali się w osobnym baraku, zauważyłem takie pośmiertne ruchy u pewnego urzędnika kolejowego, który zapadł na cholerę w Budapeszcie, a mimo to puścił się w podróż do Wiednia, lecz w 24 godzin po przybyciu zmarł. Przez kilka godzin po śmierci miałem sposobność obserwowania go. U niego pojawiły się ruchy mięśni twarzowych i trwały dłużej niż pół godziny. Także Barlow opisał spostrzeżenie, jak w pewien czas po śmierci na cholerę, poczęły się szczęki u zmarłego otwierać i zamykać. W literaturze medycznej zanotowane są zdarzenia, że ruchy te odbywały się z taką siłą, iż zmarłych znajdowano po 24 godzinach w zupełnie odmiennem położeniu niż ich zostawiono. Te spostrzeżenia rzucają pewne światło na powstawanie baśni o grzebaniu żywcem chorych na cholerę".

Szczodry Anglik. Przed kilku dniami do pewnego golarza w Wiedniu, na Jozefstadzie, wpadło młode 17-letnie dziewczę i z płaczem poczęło go błagać, żeby kupił jej włosy za 20 złr., gdyż jej potrzeba pieniędzy na zapłacenie lekarza i na lepsze pożywienie dla chorej staruszki matki. Golarz, żyd, zgodził się na zakupno włosów dziewczęcia, długich po kostki i czarnych jak heban, lecz ofiarował za nie zaledwie 5 złr., a wreszcie po długim targu, podnosząc cenę co chwila o kilka centów, przyrzekł jej dać 10 złr.

Dziewczę widząc, że więcej nie dostanie, zgodziło się na tę cenę. Żyd przeto wręczył dziewczynie dziesiątkę i przystąpiwszy do niej, rozczesał grube sploty warkoczów i ująwszy w jedną rękę nożyce, a w drugą włosy, już miał je uciąć, gdy nagle jakiś opodal siedzący Anglik podskoczył ku niemu, schwycił go za rękę i odtrąciwszy go daleko od krzesła, ukłonił się z gracyą dziewczynie i oświadczył, że da jej za włosy 100 złr. Dziewczę z radością się na to zgodziło, a Anglik wypłaciwszy jej pieniądze, wziął nożyce, ujął za włosy i uciął tylko kilka włosów, które schował do notesika. Kiedy dziewczę zdumione zapytało go dlaczego wszystkich włosów nie ucina, odpowiedział: „Ten kosmyk włosów schowam na pamiątkę od ciebie — a resztę włosów przyjm na pamiątkę odemnie!" — i z flegmą jak gdyby nic nie zaszło, usiadł na dawnem miejscu i dalej kazał się golić. Uszczęśliwione dziewczę odeszło ze łzami w oczach i błogosławiło wszystkich ekscentrycznych Anglików.

Zmarli. W Ottakring w Wiedniu zmarł w 83 roku życia dr. Karol Dunin Marcinkiewicz, lekarz. — Deodat Michał Bohosiewicz, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Banilowie ruskim w 63 roku życia. — Jakób Epler, weterynarz powiatowy przy Namiestnictwie i młodszy weterynarz w rezerwie, zmarł w 24 roku życia. — Antonina z Mieroszowskich Nowosielska, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła w Krakowie, w 75 roku życia. — Leon Wojciechowski, majster szewski we Lwowie, umarł w 46 roku życia. — Józef Wojciechowski, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 68. — Piotr Wild, mosiężnik we Lwowie, umarł mając lat 64. — Aniela z Wojakowskich Rzeplińska, wdowa po sędzi powiatowym, umarła we Lwowie w 58 roku życia. — Antoni Kutschera, majster murarski i właściciel realności w Zamarstynowie, przeżywszy 54 lat, zmarł we Lwowie.

Temperatura. Termometr + 18° Reaumura. Barometr 764°. Spada. Pogoda, przytem wiatr dość silny. Wczoraj było także pogodnie i bardzo przyjemnie.

Handlarz dusz. Z Lublina donoszą nam: — Handel dziewczętami w miejscowościach gubernii lubelskiej, graniczących z Austryą, stanowi, niestety, dosyć powszedni objaw, mimo, iż rząd przedsiębierze nader energiczne środki zapobiegawcze. Niezbyt dawno np. wykryto następujący oburzający podstęp poddanego austryackiego Hermana Pissa. W małej wiosce Jampol, leżącej nad samą granicą, zamieszkuje wdowa, włościanka Jabłońska, z dwiema córkami, z których jedna ma lat 14, a druga 16. Ta ostatnia odznacza się niezwykle piękną powierzchownością. Celem ujrzenia nadobnej dziewczyny przyjeżdżało wiele osób z oddalonych miejscowości. Starających się o jej rękę było, oczywiście mnóstwo, lecz matka nie zgadzała się wydać jej za mąż przed ukończeniem lat 18-u. W liczbie starających się o względy dziewczyny był poddany austryacki Hermann Piss, rodem z Wiednia, przyjeżdżający często do gubernii lubelskiej w interesach, jak mówił handlowych. Piss grał rolę zamożnego kupca wiedeńskiego, prowadzącego handel zbożem z Rosyą. Piss, podobał się zarówno dziewczynie, jak i jej matce tak, iż matka zgodziła się, nie czekając na ukończenie lat 18-tu, wydać córkę za mąż za niego. W lutym r. b. we wsi Jampol, odbył się ślub Pissa i Jabłońskiej. Na drugi dzień młodzi małżonkowie wyjechali do domu za granicę, wedle słów Piss'a, do Wiednia. Wyjeżdżając, córka obiecała matce napisać list niezwłocznie po przyjeździe na miejsce, przeszło jednak kilka tygodni, a listu nie było. Nieszczęśliwą matkę zaczęły trapić złowrogie przeczucia, lecz rady nie było. Czekała wciąż na list od ukochanej córki. Przyszła wiosna, nastało lato... „Niewątpliwie umarła", powtarzała stara z płaczem. Lecz oto niedawno otrzymała list: na kopercie był stempel z napisem: „Konstantynopol". Z listu tego matka dowiedziała się bolesnej prawdy; córka pisała mniej więcej co następuje: Mąż jej jest skończonym łotrem. Rzeczywiste nazwisko jego nie jest Hermann Piss, lecz jakieś inne. Nie był on nigdy kupcem lecz jest od dawna agentem, dostarczającym „żywego towaru" do tureckich lupanarów i haremów. Ożenił się z nią jedynie w tym celu, aby zawieźć ją do Turcyi. W Galau stanęli na jeden dzień, ztąd zaś udali się niezwłocznie do Konstantynopola, gdzie wrzekomy Herman Piss sprzedał ją do haremu jednego z dygnitarzy tureckich. W haremie obchodzono się z nią okrutnie; po upływie kilku tygodni udało jej się uciec z haremu.

Na ulicy spotkała jakiegoś „dobrego chrześcijanina", jak go nazywa. Był to mieszkaniec Lwowa. Dowiedziawszy się o losach młodej kobiety, zawiózł ją do poselstwa austryackiego, którego członkowie wyrazili skwapliwie gotowość pomocy, lecz niestety nic nie mogli zrobić, gdyż Jabłońska, w skutek własnej nieostrożności, była pochwycona na ulicy przez służących swego pana i zaprowadzona niezwłocznie napowrót do haremu, gdzie ją za karę wychłostano rózgami. Po upływie kilku dni dygnitarz turecki sprzedał ją komuś innemu. Nowy pan zawiózł ją do jakiegoś nieznanego jej z nazwy miasta, leżącego bardzo daleko od Konstantynopola. W haremie nowego właściciela przepędziła również kilka tygodni poczem uciekła, i dzięki pomocy jakiegoś Niemca dostała się do Konstantynopola, zkąd wysłała list do matki. Błagała w nim matkę o przysłanie pieniędzy na powrót do domu, co też stara Jabłońska wypełniła niezwłocznie, sprzedawszy dwie krowy i konia. Co się tyczy wrzekomego Hermana Piss'a, rzeczywiste nazwisko jego nie jest wykryte. Wedle zebranych przez poselstwo austryackie wiadomości, łotr przyjeżdża dosyć często do Konstantynopola z „żywym towarem," po największej części z pięknemi włościankami, z któremi naprzód się żeni, a następnie sprzedaje do haremu jakiegokolwiek dygnitarza tureckiego lub też, co gorzej, do lupanaru, których w Konstantynopolu jest bardzo dużo."

Związek drukarzy polskich zawiązano w Ameryce. Ma on na celu wzajemną pomoc i pielęgnowanie życia towarzyskiego w duchu ojczystym.

Teatr. Dziś w poniedziałek (dnia 8go sierpnia) przedstawienia nie będzie. — Jutro we wtorek (9go) w teatrze letnim o godzinie wpół do 8 wieczorem: po raz drugi: „Jedenaste przykazanie", krotochwila w 3-ch aktach z czeskiego, w przekładzie Śliwińskiego. — We środę w teatrze letnim przedstawienia nie będzie.

Część ekonomiczna.

Stan zasiewów we wschodniej Galicyi. Od czasu ostatniego naszego sprawozdania, pisze *Rolnik*, pogoda zmieniła się znacznie i to wcale niepomyślnie dla żniw, będących w pełnym toku. Ze wszystkich stron kraju donoszą o deszczach, które nawet sprowadziły w niektórych miejscach wylewy (Dniestr i dopływy) — kilka tylko okolic Podola, między innemi Tłumackie, omijane przez dłuższy czas przez chmury deszczowe, skarży się na posuchę. Wydatki żniw są dosyć pomyślne, jak świadczą niżej podane sprawozdania. Brzmią one jak następuje: Powiat brodzki ukończył już prawie żniwa pszenicy i żyta i rozpoczął żąć jęczmiona — wyniki średnio dobre — strączkowe bardzo dobre — kartofle dobre. W powiecie brzeżańskim kilkudniowe słoty powstrzymały postęp żniwa — wyniki dobre i średnie. W cieszanowskiem pszenica, żyto, hreczka, kartofle wyborne, reszta dobre. W czortkowskiem pszenice i żyta średnie, jęczmiona dobre, kartofle również. W dobromilskiem pszenica dojrzewa, żyto prawie zżęte, daje średni rezultat na kopy, kartofle zapowiadają się dobrze. W horodeńskiem próbne omłoty pszenicy obiecują 11 ctm. z morga—żyta 7 ctm. Owsy rychło zebrane, jęczmiona dobre, kartofle zaczynają gnić. W kałuskiem pszenica dobra, żyto średnie, jęczmień dobry, kartofle dobre. W kamioneckiem pszenica dobra, żyto bardzo dobre, daje z kopy 70 kg., kóp na morg 10 — jęczmień i owies dobre. W kołomyjskiem skarżą się nieco na obecny stan urodzajów, które mają być zaledwie średnie, za to w kosowskiem mają być wszystkie plony wyborne. W liskiem żyto ma przeważnie szczerbate kłosy — zresztą urodzaje dobre. W lwowskiem urodzaje w ogóle dobre — ogrodowiny udały się bardzo dobrze. W mościskiem spodziewają się 8—10 kóp pszenicy z morga — żyto dało 7 kóp po 100 kg. z morga, zresztą urodzaje dobre, kartofle zaczynają gnić.

W podhajeckiem pszenica mierna (6 kóp z morga), żyto dobre, zresztą urodzaje wyborne. W przemyskiem urodzaje dobre. W przemyślańskiem niezmiarka dała się we znaki pszenicy — żyta W rohatyńskiem... średnie, owsy dobre, kartofle dobre, lecz drobne. W rohatyńskiem pszenica daje 7—12 kóp z morga żyto, 3—6, jęczmień 5—7, owies 5—8, kartofle dobre. W samborskiem urodzaje bardzo dobre, kartofle dobre. W sanockiem żniwo pszenicy rozpoczęto; na kopy będzie, zdaje się, dobry wydatek — żyto ukończono już, dało przeciętnie 7¼ kopy z morga, kartofle dobre. W sokalskiem pszenicy było mało i trawiasta — żyto dobre, jęczmień i owies bardzo dobre, kartofle dotąd bardzo ładne. W stanisławowskiem pszenica dobra, żyto również, zresztą średnie urodzaje, kartofle dobre, w niektórych miejscach wyborne.

Wylewy Bystrzycy, Łukwi i Łomnicy poczyniły znaczne szkody.

W śniatyńskiem bardzo dobre urodzaje. W staromiejskiem przeważnie bardzo dobre. W tarnopolskiem rozpoczęto bardzo wcześnie żniwo i gdyby nie słota w ostatnich dziesięciu dniach, byłoby już wszystko w kopach i stertach. Pszenica francuska „Hors Concours" dała po 10 kóp, banatka po 15, żyto 7—8. Kartofle wyborne. W tłumackiem oddziałała trwająca trzy tygodnie posucha bardzo niekorzystnie na kukurydzę. Słota trzydniowa, która potem nastąpiła, przeszkodziła w wysokim stopniu zbiórce, zachwyciła bowiem oprócz resztek rzepaku i żyta także pszenicę i jęczmień, który zaczął zrastać. Do tego Dniestr wystąpił z brzegów i poczynił znaczne szkody. W trembowelskiem stan zasiewów dobry i bardzo dobry. W turczańskiem dobry. W zbaraskiem również dobry, kartofle bardzo dobre. W złoczowskiem wskutek pięciodniowej słoty zbiór oziminy i jęczmienia wstrzymany — obawiają się zrastania na pniu — jęczmień w ogóle chybił.

Wiedeń 6 sierpnia.

(Z). Rada zawiadowcza Statsbahnu uchwaliła wczoraj od kuponu 3-procentowych pryorytetów tej kolei potrącać 10-procentowy podatek dochodowy, opłacany dotychczas przez właścicieli akcyi i potrącenie to uskutecznić już przy wypłacie kuponu wrześniowego. Pryorytetów dotkniętych tą uchwałą, jest w obiegu na sumę nominalną 700 milionów franków, a ulokowane są w nich przeważnie kapitały niemieckie i francuskie. Niemieccy kapitaliści od kilku miesięcy już prowadzili zażartą wojnę przeciw temu zamiarowi obniżenia ich renty— to też na wiadomość, że zamiar ten już uskuteczniono, zajęła giełda berlińska i frankfurcka wrogą postawę w obec akcyi Statsbahnu, a w Berlinie nie notowano dziś żadnego ich kursu, gdyż materyał wystawiony na sprzedaż nie znalazł ani jednego kupca. W poniedziałek poweźmie niezawodnie starszyzna giełdy berlińskiej uchwałę, wykluczającą akcye Statsbahnu z obrotu na giełdach niemieckich. Francuscy kapitaliści, chociaż w równej mierze dotknięci tą uchwałą, co niemieccy, z antagonizmu od giełdy berlińskiej zachowują się całkiem obojętnie. Na naszej giełdzie spodziewano się, że uchwała ta wywoła znaczną zwyżkę akcyi Statsbahnu, gdyż akcyonaryusze będą mieli teraz o tyle większy dochód, ile wyniesie to potrącenie podatku dochodowego właścicielom pryorytetów. Nadzieje te jednak nie ziściły się, gdyż rada zawiadowcza, wiedząc, że niemieccy właściciele pryorytetów wytoczą jej teraz cały szereg procesów, postanowiła sumy, strącone właścicielom pryorytetów, trzymać w rezerwie aż do prawomocnego rozstrzygnięcia tego sporu przez sądy.

Wiadomość o rokowaniach handlowych między Rosyą a Niemcami wywarła bardzo niekorzystny wpływ na nasz targ zbożowy. Już sama pogłoska o tem, że Rosya chce zbliżyć się do Niemiec i zbożu swemu otworzyć rynki niemieckie, wystarczyła, aby cenę żyta i pszenicy obniżyć o 50 ct. na hektolitrze. Nie ma się czemu dziwić, eksport naszego zboża ucierpiałby bardzo na tem, gdyby zboże rosyjskie opłacało w Niemczech takie samo cło jak nasze. W roku 1890 sprowadziły Niemcy z Austro-Węgier pszenicy 111.000, a żyta 9.000 tonn, z Rosyi zaś pszenicy 370.000 a żyta 750.000 tonn, z tego zatem już widać, jak trudne stanowisko miałby nasz eksport w razie zrównania ceł. Niemieccy spekulanci jednak witają z radością pogłoski o tych rokowaniach, bo naturalnie Rosya będzie musiała zniżyć swoje cła od wyrobów niemieckich, przeważnie od żelaza. Dla tego też niemieckie walory górnicze i akcye kolei wschodnich idą niesłychanie w górę.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 316·—, węgierskie 361·25, Anglobanki 153·—, Uniony 245·—, Bankvereiny 115·—, Länderbanki 222·—, Ludwiki 214·25, Czerniowieckie 243·—, Renta papierowa 96·—, srebrna 95·70, austryacka złota 113·85, papierowa 100·50, węgierska złota 110·85, papierowa 100·40, dukat 5·66, 20-frankówka 9·49—, marki 11·70—, ruble 1.20¼.

Telegramy „Przeglądu".

Rzym 8 sierpnia (pryw.) Dzienniki, mające informacye z Watykanu, ogłoszą dziś komunikat tej treści, że ogłoszony w paryskiem *Figarze* interview pani Severine z Ojcem świętym jest tylko płodem bujnej wyobraźni autorki. Pani Severine bowiem nie miała nigdy żadnego interviewu z Papieżem, a tylko była razem z kilkuset innymi pielgrzymami francuskimi na wspólnej audyencyi u Ojca świętego, i to, co Papież do wszystkich mówił, przedstawiła w *Figarze* tak, jakoby do niej specyalnie powiedział. Przytem poprzekręcała słowa Ojca św. i pododawała rzeczy, których On wcale nie powiedział. W Watykanie oburzeni są wszyscy na ów artykuł pani Severine i nazywają go wprost swawolą literacką. O kapłanach w Alzacyi i Lotaryngii, którzy mają wrzekomo uczyć naród zapominać o Francyi, nie wspomniał Ojciec św. ani słowem, tak samo też nie zrobił żadnej alluzyi do tego, jakoby ze strony Francyi oczekiwał pomocy w swej niewoli.

Petersburg 8 sierpnia. (pryw.) Minister komunikacyi Witte (który jak wiadomo z polecenia cara zwiedza szpitale w okolicach nawiedzonych cholerą), otrzymał od cara nieograniczone prawie pełnomocnictwo wydawania rozporządzeń w celu stłumienia epidemii.

Kiszyniów 8 sierpnia. (pryw.) Pełnomocnik br. Hirsza, Feinberg, założył tu komitet emigracyjny żydowski.

Odessa 8 sierpnia. (pryw.) Konsulat turecki nie wizuje paszportów żydowskich bez zaświadczenia urzędów kupieckich, że ci żydzi jadą do Turcyi tylko na krótki czas w interesach handlowych, a to z obawy, aby żydzi rosyjscy na stałe nie osiedlali się w Turcyi.

Petersburg 8 sierpnia. (pryw.) Gubernator Astrachania dał dymisyę całej policyi tamtejszej i przyjął do niej całkiem nowych ludzi.

Rada miejska Astrachania wystosowała za to adres dziękczynny do gubernatora.

Budapeszt 8 sierpnia. Celem zapobieżenia zawleczeniu cholery z Rosyi, wydał węgierski minister handlu w porozumieniu z rządem austryackim rozporządzenie, które zabrania przewozić przez Węgry wszelkie owoce, jarzyny, ryby, skóry i inne produkta zwierzęce, pochodzące z Rosyi.

Petersburg 8 sierpnia. Urzędownie donoszą, że w Jarosławlu zachorowało na cholerę 7 osób, a 3 umarły, a w gubernii Permskiej umarło 33 osób na cholerę.

Trebizonda 8 sierpnia. W Platanie koło Trebizondy umarły wczoraj dwie osoby na cholerę. W lazarecie tutejszym umarło siedm osób, a sześć leży chorych. Miasto otoczono silnym kordonem wojska.

Coves 8 sierpnia. Cesarz niemiecki złożył wczoraj królowej Wiktoryi wizytę pożegnalną — poczem odpłynął do Wilhelmshaven.

Foligno 8 sierpnia. Biskupa tutejszego znaleziono w wagonie nieżywego. Prawdopodobnie zamordował go ktoś podczas podróży.

Mowią, że uwięziono już pewne indywiduum, podejrzane o spełnienie tego morderstwa.

Rzym 8 sierpnia. Dwustu członków towarzystw katolickich udało się wczoraj na Monte Pincio, aby złożyć wieniec wawrzynowy u biustu Kolumba. W drodze przyłączył się do nich tłum młodych ludzi, należących do liberalnego obozu, stanął na czele pochodu, przewrócił biust Kolumba i zatknął na jego miejscu chorągwie o barwach narodowych. Skutkiem tego przyszło do bójki. Policya uwięziła kilka osób.

Paryż 8 sierpnia. Wczoraj odbył się tu mityng zwołany przez socyalistyczno-rewolucyjny komitet celem założenia protestu przeciw straceniu czterech spiskowców w Sofii. Na mityng przybyła także pewna liczba possybilistów, którzy chcieli wywołać awanturę, lecz wyrzucono ich z sali. Wszyscy mówcy przedstawiali Stambułowa jako narzędzie trójprzymierza. Prezesem honorowym mityngu wybrano przez aklamacyę Rocheforta i uchwalono rezolucyę, potępiającą postępowanie rządu bułgarskiego.

Paryż 8 sierpnia. Przy wyborach uzupełniających do rad jeneralnych wybrano 95 republikanów i 16 konserwatystów. Republikanie zyskali 12 nowych mandatów. Między wybranymi znajduje się także Wilson.

Petersburg 8 sierpnia. W Moskwie zachorowało w piątek na cholerę dziesięć osób, a cztery umarło, w sobotę zaś zachorowało dwadzieścia osób, a umarło siedm. W gubernii moskiewskiej zdarzył się jeden wypadek śmierci. W miastach Wiatce, Jekaterynosławiu, Kursku, Kazaniu, Permie, Riazaniu, Jarosławlu, tudzież w tamtejszych guberniach występuje cholera jeszcze nieznacznie. W Niżnym Nowogrodzie umarło w sobotę 25 osób.—Gwałtownie sroży się jeszcze cholera w Saratowie i w Samarze.

Wiedeń 8 sierpnia. Książę Ferdynand Koburski odjechał dziś rano do Bułgaryi.

Paryż 8 sierpnia. *Petit Journal* donosi, że wszyscy naczelnicy stacyi na kolei idącej z Paryża przez Lyon wzdłuż wybrzeży morza Śródziemnego do Ventimiglii otrzymali zawiadomienie, że dwanaście pak dynamitu adresowanych do Chapelle sous Dun zginęło podczas transportu. Zachodzi obawa, iż anarchiści je ukradli.

Okręg Roubaix wybrał do rady jeneralnej uwięzionego obecnie rewolucyonistę Culine'a.

Wiedeń 8 sierpnia. Reprezentanci banku austro-węgierskiego odbyli dziś konferencyę z obu ministrami finansów i oświadczyli, że bank jest w możności po ogłoszeniu i wejściu w życie ustaw walutowych spełnić natychmiast wszelkie zobowiązania, jakie na nim ciążą.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 sierpnia 1892.

HOTEL IMPERIAL. J. Krauss z Sokala. Br. J. Dolańska z Baranowa. J. Hustsuk z Maramorosza. A. Juszyński z Czerniowiec. M. i T. Luxemburg z Warszawy. M. Sadowski i K. Tugendhut z Wiednia. S. Schönmann z Saksonii. A. Rudziński ze Stryja. P. Ganczarska z Krakowa.

HOTEL ZORZA. Hr. K. Czosnowski z Wołynia. Hr. Z. Cieszkowski z Krakowa. Hr. J. Starzeński z Dąbrówki. Hr. T. Komorowska z Bilinki. K. Merta z Worochty. F. Scacighino z Przewoziec.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. J. Dobrowolski z Doliny. Dr. M. Fränkel z Czerniowiec. J. Horowitz z Bukowiny. D. Branz z Bukowiny. D. Kohn z Pragi. M. Malinowski z Warszawy. N. Daniel z Jass. W. Jahny, J. Steininger, K. Tugendhut i J. Trabauer z Wiednia.

Nadesłane.

Drugi wykaz ofiar na rzecz budowy kościołów i kaplic w archidyecezyi lwowskiej:

PT. Paulina Knappe z Buczacza 1 zł., Jan Turkułł ze Znibród 3, Artur hr. Russocki z Lipicy 2, x. Stanisław Tomaszewski z Jazłowca 1, Fryderyk Kloss ze Lwowa 1; x. dr. Ślusarz ze Lwowa 1, adwokat Dziubiński ze Lwowa 1, Ignacy Drexler ze Lwowa 5, Alfons Czaykowski z Dusanowa 4, Adolf Czaykowski z Dusanowa 1, baron Wasilko 1, Adolf Abrahamowicz z Dusanowa 1, dr. Obłutowicz ze Lwowa 2, Wincenty Winiarz ze Lwowa 1, Ignacy Józef Nikorowicz ze Lwowa 1, x. Jan Krasowski ze Lwowa 5, x. Józef Kopera z Chomiakówki 1, Michał Dąbrowski z Buczacza 3, hr. Wolańska z Rzepiniec 20, kasyno w Drohobyczu 5, na wieczorku u dra Hubricha w Buczaczu 7, Polanowski z Husiatyna 1, Kazimierz Liskowacki z Husiatyna 1, N. N. z Podola rosyjskiego 6, N. N. z Podola rosyjskiego 2·40, Słonecki z Zadarowa (po raz drugi) 10, x. Wincenty Rydlewski z Czarnokoniec 5, Kasa oszczędności w Stanisławowie 25, Cecylia Kuczyńska z Jazłowca 50, kasyno w Czortkowie 8·20, Rady powiatowe w Brzeżanach 50, w Kałuszu 10, w Stryju 50, w Samborze 50, Tow. ubezp. w Krakowie 100, Konwikt Sercanek we Lwowie 100, Rada powiatowa w Łańcucie 10 — razem 545 zł. 60 ct., z poprzedniego wykazu 659 zł., wpłynęło razem 1204 zł. 90 ct.

Łaskawe datki przyjmuje: kancelacya łacińskiego konsystorza we Lwowie, albo podpisany.

X. Stanisław Gromnicki,
proboszcz w Buczaczu, dziekan czortkowski.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 8 Sierpnia godz. 1. min. 40.

Akcye kred.	318·—	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	67·60	Wiedeńskie losy kom.	159.50
Kredyty węg.	362·—	Akcye tytoń.	182·75
Anglobanki	153·—	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	246·50	Elbethale	234·25
Ludwiki	214·50	Länderbanki	222·80
Nordbany	280·—	Renta zł. węg.	110·95
Lombardy	100·75	Bankvereiny	115·60
Losy tureckie	42.30	Renta węg. p.	100·45
Staatsbahny	304·12	Ruble	122·—
Czerniowieckie	244·—		

Usposobienie mdłe.

Lwów. Z Izby handlowej 8 sierpnia 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	213 —	216 —
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	242 —	245 —
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	324 —	330 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	212 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	101 —	101 70
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% nieokr	96 70	97 40
„ „ „ 4% „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4% „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ 58	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	— —	— —
„ „ „ „ (daw. 6%) 2½% „	52 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 60	105 30
Galic. fund. propinacyjnego 4%	94 —	94 70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 —	101 70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 75	24 75
„ „ Stanisławowa . . .	29 50	32 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.63	5.73
Napoleondor	9.44	9.54
Półimperyał rosyjski	9.60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1.22	1.32
„ „ papierowy . . .	120.—	122 —
100 marek niemieckich	58.25	58.85

Nowości na suknie damskie

poleca w największym wyborze i najtaniej

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem"

we Lwowie, plac Kapitulny.

3834 I

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Nowe znakomite śledzie pocztowe sztuka 12 ct. poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie. 3698 33-?

Apteka obwodowa w Żółkwi poszukuje ucznia z ukończoną VI klasą. 3868 3—3

W Sanoku do wydzierżawienia dwa obszerne domy, odpowiednie do założenia fabryki lub garbarni. Zgłoszenia A. K. Sanok p. r. 3871 3—3

Zakład ogrodniczy E. Kaczorowskiego w Stanisławowie poleca **Flance bratków** wielkokwiecistych w 26 kolorach 100 szt. złr. 1·20, mieszane gatunki 100 szt. 80 ct. „Odier" najpiękniejsze 100 sztuk 1 zł. 80 ct. 3873 2—3

Człowiek w średnim wieku, z wykształceniem uniwersyteckiem i siedmioletnią praktyką gospodarską obejmie w czasie feryi od dnia 1go sierpnia do końca września b. r. zastępstwo w kierownictwie lub innem urzędowaniu ekonomicznem, ewentualnie posadę guwernera. Jako wynagrodzenie żąda odpowiednego utrzymania i zwrotu kosztów podróży. Charakter i stanowisko wystarczy za gwarancyę. Zgłoszenia pod adresem T. Cz. Lwów, poste restante. 3842 2—2

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 sprzedaje **towary korzenne** po cenach najumiarkowańszych. **Wino, koniak** w doborowych gatunkach. Likiery, **rosolisy** i **wódki** z fabryki Romana hrabiego Potockiego i z innych fabryk wsławionych. **Mąkę** z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej w Kamionce Strumiłowej, po cenach fabrycznych. 3524 26—?

Szkoła języków obcych
w zakładzie naukowym
Maryi Bielskiej
podejmuje się wyuczenia języków konwersacyjnie. Kursy dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Tamże prowadzone są przez rok cały kursy przygotowawcze do egzaminów wstępnych i nauczycielskich, Lwów Rynek 41. 3285 18—24

8 dużych pięknych oleandrów w kwiecie, tanio do nabycia. Bliższa wiadomość u dozorcy ul. Zyblikiewicza Nr. 8 Lwów. 3879 1—2

Poszukuję
nauczyciela domowego
do 2 chłopczyków, jeden do 4tej klasy szkoły ludowej, drugi do 1ej gimnazjalnej klasy.
Zgłoszenia proszę przesyłać pod adresą Z. W. Siennów pocz. Kańczuga. 3875 1—6

Kamienica za 12.000, Dworek za 8.000
we Lwowie do sprzedania.
Wiadomość **Bióro Cezara Bilewicza i Sp.** plac Halicki l. 7. 3881 1—3

Kołdry szyte
po złr. 5, 5·65, 9·50, 11 i 16
PRZEŚCIERADŁA
gotowe bez szwu
156 c/m szer. 210 c/m. dł. 1·40.
176 c/m szer. 210 c/m dł. 1·65.
SIENNIKI
po złr. 1·15, 1·35, 1·70 i 2·30.
KAPY NA ŁÓŻKA
trykotowe białe złr. 2·75, kolor. złr. 3.
poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA
we Lwowie. 3306 2·10



3511 15 15
Sztuczne zęby i szczęki
według najnowszego systemy amerykańskiego w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacye zębów, trwale tanio także na raty wykonuje
Atelier dentestyczno-techniczne
B. Bergera
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5 w domu Wgo p. Stromengera.

Młody inteligentny człowiek
z ukończonem niższem gimnazyum, egzaminem podatkowym, dłuższą praktyką przy urzędzie pocztowym i telegraficznym poszukuje odpowiedniej posady w większych przedsiębiorstwach lub zarządach dóbr.
Na żądanie może złożyć kaucyę. Zgłoszenia do L. 1754 przyjmuje Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów Kopernika 11. 3876 1 3

Jako podleśniczy lub pisarz
poszukuje posady.
Jako taki mogę udzielać lekcyi języka francuskiego.
Zgłoszenia do L. 1752 przyjmuje Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów Kopernika 11. 3877 1—3

Królowa Korony Polskiej
fotografia z obrazu znanego artysty p. **Jana Styki** wyszła
nakładem księgarni katolickiej
Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie.
Cena egz. w formacie gabinetowym **80 centów**, w formacie **royal** ($^{49}/_{34}$ cent.) **3 złr.**, w formacie **Imperial** ($^{66}/_{59}$ cent.) **5 zł.** 2680 1--6

4 pokoje, 2 przedpokoje i kuchnia
zaraz do wynajęcia od 1 września. Ulica Długosza 19 I piętro. 3843 6—10

Do siewu.
Od 20 Sierpnia sprzedaje zarząd folwarku Niziny, poczta Gawłuszowice, **„Pszenicę Regenerowa Gółkę czerwoną"** bardzo plenną i niewylegającą, po cenie 10 złr. za centnar metr. z workiem, loco stacya kolei Jaślany. 3867 3—3

Pierwszy parowy amerykański młyn do kości w Klimkówce pod Rymanowem
sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki prawdziwej kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3ch do 6ciu miesięcy bez procentu, od 6ciu do 9ciu miesięcy na 8% a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.
Doświadczenia z nawozami sztucznemi robione na własnych polach na wielką skalę można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacyi Rymanów.
Dla pośredników w rozsprzedaży, dla PP. Naczelników gmin itp. wszystkich zajmujących się ajencyą tego towaru wśród włościan ofiaruje fabryka 5% prowizyi.
Za dobroć towaru fabryka ręczy.
Zarząd dóbr Klimkówka p. Rymanów. 3855 3--15

KANTOR Hetmańska 22 — KANTOR Hetmańska 22
Fabryka sztucznych nawozów
Spółki komandytowej
JULJANA WANGA we Lwowie
poleca do uprawy jesiennej od 1 sierpnia po zniżonych cenach
Mączkę i Superfosfat z kości
gwarantując nietylko podany procent, lecz także **jakość** tych składników.
Cenniki i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco. 3847 3—?

KONKURS.
na posadę **lekarza** miejskiego w Horodence z roczną płacą 400 zł. wa. ewentualnie i subwencyą 200 zł. wa. **Doktorowie** wszech nauk lekarskich i wykazujący się znajomością weterynaryi mają pierwszeństwo. Podania do ostatniego Sierpnia 1892. 3856 3—3



Fabryka maszyn rolniczych i lejarnia żelaza Michała DORNWALDA w Przemyślu
poleca znakomite młocarnie z karbowanemi cepami, kieraty, wialnie i sieczkarnie własnego wyrobu.
Jeneralna agencya sławnych siewników Fr. Melichara.
Z powodu licznych zamówień uprasza się o spieszne zgłoszenia, celem umożliwienia terminowej dostawy.
Zamówienia na siewniki Melichara przyjmuje także Bank rolniczy we Lwowie. 3792 5—5

!! Sprzedaż biletów !!
Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta
we Lwowie
otrzymała do sprzedaży
BILETY
na przedstawienia polskie w Wiedniu
w dniach 5, 6, 7, 8 i 9 Września a mianowicie krzesła parkietowe i balkonowe od złr. 2·50 do 10·80. 3833 2—2

Wczesne zamówienia!
na dekoracye całych objektów, flagi i chorągwie gotowe, flagi z herbami narodowemi i państwowemi, transparenta, herby plastyczne i malowane, lampiony,
materye na chorągwie i do dekoracyi
w różnych kolorach i gatunkach itp. przyjmuje magazyn
A. Krzysztofowicza
we Lwowie, plac Halicki l. 2. 3888 3—?

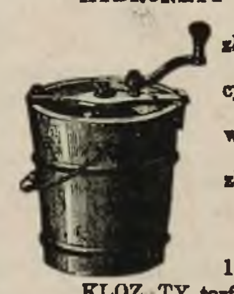
Rendezvous przejezdnych!
Lwów, ulica 3 maja w dawnym gmachu Kasy oszczędności vis a vis hotelu „Imperial"
Handel delikatesów i win
W. MUSIAŁOWICZA.
Z komfortem urządzone pokoje gościnne do śniadań i kolacyi.
Doborowe zimne i gorące przekąski przez cały dzień do nocy.
Znakomite piwo pilzneńskie oraz **wielki wybór win** krajowych i zagranicznych. 3531 28—37
Majonezy, aśpiki, galantyny, pasztety itd. itd.

„PRZEGLĄD POLSKI"
PISMO NAUKOWE I LITERACKIE
wychodzi rok **26** w Krakowie, w zeszytach zawierających 10—12 arkuszy druku. Wydawca i Redaktor: *Dr. Jerzy Mycielski.*
TREŚĆ STANOWIĄ: Studya z dziedziny historyi literatury i oświaty — Rozprawy z zakresu historyi polskiej i dziejów powszechnych — Studya z dziedziny filozofii — Wiadomości z geografii, etnografii itd. — Kwestye społeczne i ekonomiczne, polityka — Filologia — Sztuki piękne — Powieści oryginalne — Kronika literacka, obejmująca sprawozdania z nowych dzieł polskich i ważniejszych obcych, pióra najwybitniejszych sił naukowych i literackich — Przegląd polityczny — Bibliografia bieżąca.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półr.:	kwart.:
w Austryi	16 zł.	8 złr.	4 złr.
w Niemczech	32 mk.	16 Mk.	8 Mk.
we Francyi, Belgii, Włoszech i w Ameryce	40 Fr.	20 Fr.	10 Fr.

Przedpłatę najlepiej nadsyłać do
Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie,
Rynek, Pałac Spiski.
(Znaczniejsze księgarnie w kraju i za granicą przyjmują też prenumeratę).
Dla wszystkich osób **Stanu Nauczycielskiego i dla Duchownych** prenumerata wynosi rocznie 12 złr., w Niemczech 24 Mk., we Francyi 30 Fr., którą przyjmuje wyłącznie tylko **Księgarnia Spółki W. P. w Krakowie.** 3827 9 10



DRUT cynkowany z kolcami do ogrodzeń za 100 metrów złr. 6.
SIATKA druciana kolorowa do okien metr □ 1·40, szablowana 1·60.
RAFY druciane do przesiewań różnych otworach szerokie 80 cm. metr. długości 90 ct.
SIATKI wypukłe do przykrywania półmisków w różnych wielkościach.
Nożyce do strzyżenia owiec prawdziwe angielskie tuzin złr. 12 i 13.
KOSY gwarantowane z prawem wymiany po próbie po 80 ct.
bez gwarancyi ale w doskonałym gatunku po 50 i 55 ct.
SIERPY angielskie w znakomitem gatunku nie do porównania z innemi tuzin złr. 4.
HYDRONETY z wężem gumowym ogrodowe po złr. 8·50 i 10.
LODOWNIE pokojowe doskonałej konstrukcji od złr. 26.
MASZYNKI automatyczne do lodów na 6 i 12 porcyi po złr. 4·20 i 6.
MASZYNKI amerykańskie do lodów, znakomite w użyciu na litrów 2, 3 i 4 po złr. 5·50, 6·50, 7·50.
PUSZKI cynowe do lodów na litr. 1, 1½, 2 po złr. 6, 8, 9·50.
ŻELAZKA do andrutów kute po złr. 5.
WYRZYMACZKI do bielizny od złr. 15.
EULE do zmiatania obsyte w wełnę Ko 1, 1½, 2, 2½, 3 po złr. 0·90, 1·20, 1·50, 1·75, 2.
KLOZETY torfowe pokojowe patentowane zupełnie ubezwanniające.
OKUCIA wszelkich systemów do drzwi, okien, kuchni, mebli po jak najniższych cenach poleca
Antoni Halski
handel towarów żelaznych
Lwów, plac Maryacki l. 9.
Cenniki na żądanie. 3472 13—15



Skład kawy Artura Kościckiego
pod godłem **„Syriusz"**
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11, wchód także z ulicy Cichej poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych. 3703 3—8
Ceylon, Mokkę i Amerykańską. Kawa najprzedniejsza kosztuje w większej ½ Ko zł. 1 na prowincyę 4½ Ko zł. 10·10 ct. franko.

„UNIA"
Pierwszy Uniwersalny Dom komisowy, ajencyjny informacyjny i pośrednictwa dla handlu, przemysłu, rolnictwa, leśnictwa, górnictwa i potrzeb codziennego życia
we Lwowie.
ulica Krakowska l. 25 I piętro, poczta i telegram „Unia" Lwów. Telefon Nr 480.
Urządzony na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych z następującym zakresem działania.

I Dział komisowy.
Przyjmuje do komisowej sprzedaży produkta surowe, wyroby fabryczne, tak krajowe jak i zagraniczne, wyroby przemysłu domowego, zabytki starożytności i t. p.

II Dział ajencyjny.
Przyjmuje ajencye wszelkich banków, zakładów i fabryk; rozpowszechnia sprzedaż wszelkich towarów jeszcze nieznanych lub świeżo wynalezionych artykułów fabrycznych lub przemysłowych przez własnych ajentów pod ożującycb.

III Dział informacyjny.
Udziela informacyi we wszystkich gałęziach handlu; przemysłu, rolnictwa, leśnictwa górnictwa i potrzeb codziennego życia, o stanie majątkowym wszystkich firm w kraju i zagranicą o źródłach najlepszego zbytu produktów surowych, fabrycznych i przemysłowych itp.

IV Dział pośrednictwa.
Pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich, lasów, górnictw, realności, w dzierżawach i najmach, w kupnie i sprzedaży produktów surowych i fabrycznych, wyszukuje spólników, pośredniczy w zawarciu małżeństw itp.

Dostarcza prywatnych urzędników i oficyalistów wszelkiej kategotyi, nauczycieli, pomocników handlowych, przemysłowych i fabrycznych jak niemniej służbę wiejską i miejską wszelkiego rodzaju.

Aby być w możności tylko rzeczewiście dobrą zaufania godną i zasady chrześciańskiej moralności wyznającą służbę Szanownej P. T. Publiczności dostarczać, zaprowadziliśmy stały kataster kwalifizacyjny wszystkich oficyalistów i służby, oparty na poufnych informacyach w skutek czego polecamy tylko tych o których prawości wszechstronne mamy przekonanie.

Jakkolwiek ta, na zupełnej dyskrecyi polegająca a przez nas po raz pierwszy zaprowadzona nowość na znaczne koszta nas naraża, to pomimo tego nie żałujemy wkładów, mając to moralne przekonanie, że w ten sposób ochronimy P. T. Chlebodawców od złej i zdemoralizowanej służby służbobiorców zmusimy do należytego pojmowania swych obowiązków, zaś dla naszego domu, postępując z góry już wytkniętą drogą, wyrobimy zupełne zaufanie, a tem samem stworzymy instytucyę od tak dawna w kraju naszym pożądaną.

W miarę potrzeby i rozwijania się pojedyńczych agend będziemy we wszystkich miastach prowincyalnych nasze filie zakładać.

3878 1—2 („Impressa".)

Podagra i reumatyzm
mogą być na pewno uleczone likworem i pigułkami dr. Laville.
Likwor leczy dotkliwe cierpienia a pigułki chroniczne dolegliwości. Obydwa medykamenta nie są tajnemi środkami, Recepta jest udzielona publiczności z analizą i aprobacyą M. Ossiana Kenry sławnego chemika akademii paryzkiej.
Buletki noszą stempel francuzkiego rządu i nazwisko „Laville" Paryż, F. Comar, 28, Rue Saint Claude; we wszystkich głównych aptekarz. 3738 5—26

Willańske wina
naturalne i własnego chowu,
z mojej własnej piwnicy.
Czerwone po 24, 28, 30, 35 ct.
Willańskie Auslese po 40, 45, 50 ct.
Białe po 22, 26, 30 ct.
Wina deserowe po 30, 35, 40 (najlepsze po 50 ct.).
Riesling po 40, 45 ct.
Schiller wyborne po 12, 20, 25 ct.
Ceny za litr. za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu. 3862 3—10
ANDREAS HAAL, Weinbergbesitzer in Villany, Ungarn.

Biuro nauczycielskie
p. MORAWSKIEJ
Rynek l. 29 I piętro.
poleca od 1 września nauczycielki Polki z językiem francuzkim, niemieckim i wyższą muzyką, Francuzki rodowite Paryżanki z niemieckim, angielskim, muzyką, bony różnych narodowości, panny i zarządczynie. Wskazuje umieszczenia na stancye dla panien lub chłopców. 3852 2—8

Chcąc uzyskać
miejsca na towary zimowe, wysprzedajemy cały nasz zapas tegorocznych
PARASOLEK
po własnej cenie, czyli o 25% taniej od cen zwykłych.
Wrześniowski & Władek
nowo otworzony magazyn nowości
we Lwowie, ulica Halicka l. 4. vis a vis apteki Wgo Wiewiorskiego.
Łaskawe zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotnie. 3830 2—8

Państwo Szlachcińce poczta Tarnopol, poszukuje
ogrodnika
uzdolnionego w fachu kwiatowym i jarzynowym Odpisy świadectw, których się nie zwraca z oznaczeniem remuneracyi samej, należy adresować: Hr. Borkowska Lwów, Mickiewicza 24. 3864 3 3



3301 15—15
PŁÓTNA DOMOWE
czysto niciane
sztuka 28½ metr. długie zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła, 165 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.
Płótno na pieluszki sztuka 23 mt. po zł. 6.25, 7·50 i 8·50.
Chustki do nosa niciane tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe, tuzin zł. 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób, złr. 2·75, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert. z frendzla. tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor. z 6-cioma serwetkami, zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki niciane, tuzin zł. 3, 3·80, 4, 4·60.
Ścierki płócienne, tuzin zł 2·, 3, 3·60
poleca handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Najlepszą ochroną
przeciw niedyspozycyi lub niestrawności żołądka jest
kieliszek starej żytnej wódki „Bałłabanówki"
bez cukru i bez anyżu, która w skutkach zupełnie wyrównuje prawdziwy koniak.
Poleca handel
Karola Bałłabana
we Lwowie. 3820 5—?

Poszukuje majątku
od 40 do 50 tysięcy dobrej gleby, blisko kolei, z dobremi budynkami i inwentarzem, może być koło Żółkwi, Kulikowa, Złoczowa albo gdziekolwiek. Adres: ul. Krakowska Nr. 36 L. G. Tarnów. Upraszam o dokładny opis gruntu i wszystkiego. 3874 2 2

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
ST. TARNOWSKI
Z doświadczeń i rozmyślań.
Wydanie drugie.
Dochód na rzecz restauracyi Katedry na Wawelu.
Cena 50 ct., — z przesyłką poleconą 70 ct.
Główny skład w księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie,
Rynek, Pałac Spiski. 3829 8—10



Chińskie srebro
z poręczeniem długoletniej trwałości.
Naczynia stołowe i deserowe z c. k. uprzyw. światowej sławy fabryki w Berndorf poleca G. A. Christiana Następca W. Biliński we Lwowie ulica hetmańska ... 3891 24—?

Alojzy Konieczny
Z Jasionowa.
Pod powyższą firmą otworzyłem pracownię **organów kościelnych i harmonij** w roku 1888 we wsi rodzinnej Jasionów, poczta Wzdów, powiat Brzozów. Odbyłem praktykę w kraju, udałem się do większych fabryk jakoto: Warszawy, Peszt i innych miejscowości, z których jako organmistrz posiadam świadectwa. Wyrabiam organy kościelne poprawnie i trwało, po cenach umiarkowanych, z 10cio letnią gwarancyą. Dotąd byłem zaszczycony obstalunkami nowych organów do Klimkówki na 4 głosy, do Polenej na 10 głosów, do Zyznowa na 7 głosów, do Borownicy na 4 głosy i licznemi reperacyami starych organów. Wyrabiam również harmonie nożne od 55 złr. i harmonie ręczne do nauki śpiewu mego pomysłu, ugrana za bardzo praktyczne do zamknięcia, gdy się otworzy, stanowią pulpit na 2½ oktawy, wygodne do przenoszenia, 52 cm. długie, 34 cm. szerokie a 26 cm. wysokie, powietrze pompuje lewa ręką, grać prawą. Pięknie i trwale zrobione pod gwarancyą. Cena na miejscu 26 złr. 3719 6·12

PROSZEK PERSKI tużny na szwaby. w flaszeczkach, we flaszeczkach.
PROSZEK „Andela" w puszkach.
PROSZEK „Zacherlin" we flaszeczkach.
ROZPYLACZE gumowe do proszku.
TYNKTURA „Hartmanna" na pluskwy.
PROSZEK na szwaby.
BORAKS mielony na szwaby.
ŁAPKI na szwaby. 3622 5—?
Przeciw molom Naftalina, Saszetki naftalinowe, Papier naftalinowy, Kamfora, Pieprz, Paczula, Piłmo, Kamfora naftalinowa dalej
Przeciw muchom Lea, Papier, Trzaski.
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

Już wyszło z druku
O PIELĘGNOWANIU KWIATÓW
w pokojach, na balkonach i oknach
zebrane przez
Witalisę i Zofię
Trzecie wydanie
znacznie ulepszone i w ładnej okładce.
Cena 50 ct.
Po przesłaniu przekazem poc. 56 ct. uskutecznia się przesyłkę franco.
Drukarnia nar. W. Manieckiego
2699 ul. Kopernika l. 7.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządzca: Walenty Hodak.